Nr 160. Kraków, Wtorek 16 Lipca 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 15 lipca.

Z polemiki między *Kreuz Ztg* a *Nordd. Allg. Ztg* z powodu tak zwanych „nurtujących prądów," wyprowadza *Nord* brukselski następujące wnioski na korzyść zachowania pokoju: „Kiedy artykuły organu ministeryalnego wykazują, że pewne koła wojskowe postępują w taki sposób, jakoby pragnęły rychłego wybuchu wojny, wynika z tego dość wyraźnie, że kanclerz zdecydowanym jest stawić czoło tym podżeganiom, a ponieważ nie zachodzi nic takiego, coby usprawiedliwiało przypuszczenie, że ks. Bismark stracić może wpływ swój wszechwładny u cesarza, uważać można, mimo wszelkich alarmujących demonstracyj, pokój za zapewniony."

Co do Austryi mniema *Nord*, że w prasie austryackiej ukazują się już zbyteczne przekonania w ocenianiu uroczystości kruszewackich. Można się więc spodziewać, że Austrya przekonawszy się, iż uroczystości odbyły się poprawnie, przestanie podejrzywać Serbię o chęć naruszenia pokoju i program szanowania niezawisłości państw bałkańskich spełni łojalnie.

O Crispim mniema *Nord*, że jego antifrancuskie tendencye wzmocniły tylko antiaustryacki irredentyzm, który mu teraz sprawia tyle kłopotu, a pomysł jego, aby przez cześć oddaną Giordanowi Bruno zaspokoić nieprzejednanych radykałów, nie powiódł mu się i przysporzył mu tylko ambarasów.

Wiadomość, podaną przez *Now. Wrem.*, że znane zajście z oficerami rosyjskimi w Stutgarcie wywołał oficer pruski toastem wniesionym na cześć Niemców zamieszkujących prowincye bałtyckie, jako najlojalniejszych przyjaciół cara, stwierdzają teraz już i niemieckie dzienniki, mianowicie *Rheinischer Kurier*; dodają tylko, że nie nazywał on się Zeppen, tylko v. Zeppelin i że oficer ten, mając krewnych w prowincyach bałtyckich, uczynił to w dobrej myśli i w celu odzyskania sympatyj rosyjskich dla Niemców nadbałtyckich, którzy dawniej byli w łaskach u dworu i posługiwano się nimi z korzyścią dla Rosyi.

Z tonu ostatnich artykułów *Nordd. Allg. Ztg*, w których powiada, że gdyby tymczasowe zarządzenia rządu szwajcarskiego okazać się miały niewystarczającemi, Niemcy żądaćby musiały użycia energiczniejszych środków, zdaje się wynikać, że chwilowo sprawę tę uważać można za załatwioną.

W przeszłym tygodniu przyjęła, jak to już donieśliśmy, francuska Izba deputowanych ustawę wojskową ze zmianami wprowadzonemi uchwałą senatu. Ustawa ta obowiązywać zacznie już od dnia 1 listopada b. r. Wobec zaczepek opozycyi bronił jej Freycinet i wykazywał jej korzyści dla bezpieczeństwa Francyi. W myśl tej ustawy pobór rekruta zwiększy się corocznie o 60,000 ludzi. Wynikną z tego takie korzyści, że armia francuska, która dotąd w razie zupełnej mobilizacyi mogła wystawić 2 miliony żołnierzy, będzie mogła po upływie pewnego czasu wprowadzić w bój 3 miliony. Kto uważa, że siła ta będzie zbyt wielką, ten nie zna obecnego stanu wojsk europejskich. Zyczyłbym sobie, dodał minister, aby Francya nie potrzebowała powoływać pod broń tej siły, ale mieć ją musimy pod ręką na wszelkie możliwe wypadki. Zapewni ona mianowicie Francyą od wszelkiej niespodzianej zaczepki.

Rząd francuski zamyśla podobno kazać wydrukować tę mowę i rozrzucić ją po Francyi, aby wyborcy przekonali się, w jak skuteczny sposób obecne ministerstwo zaradziło o zupełnem zabezpieczeniu Francyi od możliwego napadu. Gabinet liczy dużo na ten środek zwalczenia w oczach wyborców realnemi dowodami swych zasług wszelkich potwarzy rzucanych na ludzi, którzy są jeszcze, lub byli kiedykolwiek u władzy — potwarzy, z których jakaś cząstka może być, mimo umyślnej przesady przeciwników, zawsze jeszcze prawdziwą. Zdaje mu się zaś, że potrzebuje tej obrony, bo wzajemne obrzucanie się błotem dochodzi teraz we Francyi do niesłychanych rozmiarów.

Głównym celem pocisków miotanych przez bulanżystów, jest w tej chwili Constans. Minister ten był poprzednio przez czas jakiś gubernatorem Indochin, gdzie go później zastąpił Richaud. Ten objąwszy władzę w chwili panującego tam wielkiego niezadowolenia, wspomniał w swem sprawozdaniu z dnia 23 maja roku 1888, że przyczyną tego niezadowolenia była nietylko zbyteczna surowość rządów Constansa, ale i zdzierstwa, jakich się tam dopuścił. Powołany do Francyi, aby zarzuty te usprawiedliwił dowodami, wsiadł Richaud na okręt w stanie nadwerężonego zdrowia i zmarł w ciągu podróży. Z tego to powodu żądał Léherisse w Izbie, aby wytoczyć śledztwo Constansowi, a teraz ogłosił *Intransigeant* pomienione sprawozdanie Richauda, dodając, że Richaud, który wiózł z sobą dowody daleko cięższych jeszcze przewinień byłego gubernatora, — musiał umrzeć w drodze.

Jak z jednej strony zbiera Izba oskarżeń senatu francuskiego dowody przewinień boulanżystów, tak znów z drugiej strony ukonstytuowała się ludowa Izba oskarżeń *(haute cour populaire)* z przywódzców boulanżyzmu pod prezydencyą byłego prezesa policyi paryskiej p. Andrieux, a organ ostatniego *Petite république française* wzywa wszystkich, którzy się dowiedzą o jakim czynie niegodnym jakiegokolwiek członka obecnie rządzącego stronnictwa, ażeby o nim bezzwłocznie zarządowi pomienionej Izby donosili. Izba ta oskarżać ich będzie przed wyborcami, jako najwyższymi i jedynie dziś uprawnionymi sędziami.

Wobec tych wzajemnie czynionych sobie zarzutów nie pozostanie ani jedna poczciwa nitka na żadnym Francuzie, który od czasu zaprowadzenia rządów republikańskich odgrywał jakąkolwiek rolę polityczną, a ponieważ hasłem przyszłych wyborów ma być „wybierać jedynie ludzi, na których nie ciąży żadna zmaza," monarchiści pozostający w cieniu, i przez to wolni od zarzutów, mogliby zręcznie skorzystać z wytworzonych w ten sposób stosunków, gdyby sami między sobą potrafili być zgodni.

Co do zajść w Egipcie panuje we Francyi mniemanie, jakoby pułkownik Woodhouse zaczepił z umysłu derwiszów, aby siły ich zbliżyć do Assuanu, i zyskać przez to dla Anglii pozór, że nietylko wojsk swych z Egiptu wycofywać teraz nie może, ale nawet załogę swą w Egipcie wzmocnić musi. Francya czekać teraz będzie spokojnie, dopóki Anglia nie uśmierzy niepokojów na południowej granicy Egiptu, potem ponowi swe żądania, aby wyznaczyć czas, w którym wojska angielskie ustąpić mają z Egiptu.

Mimo urzędowych zapewnień serbskich, że rozbójnictwo nie jest tak groźnem, jak to zrazu zapewniano, wzmacnia się ono przez nowe ucieczki złoczyńców z domów poprawy, względem środków zaś stłumienia bandytyzmu powstały niesnaski między Tauszanowiczem a ministrem wojny.

Po *N. Reformie* uderzyła *Gazeta Narodowa* na *Czas* z powodu naszego artykułu powyborczego. Pierwszą z niemocą złości, druga w kierunku swoich ostatniemi czasy hamowanych skłonności.

Nie będziemy, bo byśmy nie potrafili, iść za rozumem stanu *Gaz. Narodowej*. Był taki rozum stanu zawsze dla nas i pozostanie niezrozumiałym. Nie będziemy także zbijać podsuwanych wbrew wszystkiemu cośmy powiedzieli insynuacyj, albowiem mowa nasza dwuznaczną nie była a prawdopodobnie dlatego nie podobała się, żeśmy całą prawdę i całą myśl naszą wypowiedzieli wtedy, kiedy zdaje się, że nastały u nas czasy, w których poczytanem to bywa za skrajność i namiętność, bo nie odpowiada słabostkom wielu lub wygodzie niektórych.

Jak zawsze tak i dziś względów dla tych słabostek i wygód nie mamy i nigdy mieć ich nie będziemy. Zadaniem takiego jak nasz organu jest trzymać się ściśle nawet twardo podstawowych zasad i myśli kierujących. Inną się nieraz staje praktyka polityczna.

Powiemy więc, iż wszelkie różnice zdań uczciwych i poważnych ludzi nie przeszkodzą nam nigdy pragnąć, aby powstało wspólne, ogólne działanie w interesie narodowym i krajowym, ani też że nieprzestaniemy szanować tych, których pomimo owych różnic szanować przywykliśmy; dodamy jeszcze, iż nie małą było dla nas pociechą potępienie przez *Gazetę Narodową* tego wszystkiego, cośmy uznawali za zgubne a że jest rozczarowaniem nagły w tym organie zwrot.

Przystąpmy teraz wprost do rzeczy, do myśli głównej, i mniemaćby można, wypieszczonej przez ludzi, stojących za *Gazetą Narodową*, którą ona zdradziła, biorąc do tego asumpt z naszego artykułu.

Życzeniu, aby żywioły zachowawcze zespoliły się i uorganizowały się, *Gazeta Narodowa* przeciwstawia myśl „silnej nowej grupy środkowej, którąby była mniej ekskluzywną, niż dzisiejsza prawica *Czasu*, a mniej namiętną, a bardziej zbliżoną do innych stronnictw, które ze zgodą naszą, czy mimo niej, do współudziału w sprawach publicznych zostały powołane."

Po co, wobec tego oświadczenia, *Gazeta Narodowa* sroży się na *Czas*? Doprawdy nie pojmujemy. Potwierdza ono bowiem tylko to, cośmy przepowiedzieli, ale prawda że i z góry potępili.

Bo czemże innem jest owo większe zbliżenie się do innych stronnictw, jeżeli nie przyznaniem się do tego, że ludzie stojący za *Gazetą Narodową* niecierpliwi są znowu kokietować z temi, co tylu dopuścili się świeżo niegodziwości społecznych i narodowych, niecierpliwi jaknajśpieszniej za takowe rozgrzeszyć ich, oraz jaknajrychlej zamknąć usta *Czasowi*.

Czyżby znowu stać się miało, że pomostem między ludźmi stojącymi za *Gazetą Narodową* a anarchistami, jak dawniej tak i teraz, będzie niechęć do *Czasu*; już dlatego, że ten, owych ludzi sumienia niepokoi wtedy, gdy oni pragnęliby je uśpić.

Gazeta Narodowa, która w wyborze p. Asnyka nic innego nie chce widzieć, jak tylko powołanie do Sejmu „wytwornego poety," a która już nazajutrz po tym wyborze zadrżała z radości z despektu, jaki stał się ludziom *Czasu*, pomawia nas, iż sądzimy o wyborach pod wpływem rozdrażnienia, jakiego doznaliśmy wskutek owego jednego wyboru. Zaręczyć możemy, że nigdy nasze z tego powodu rozdrażnienie nie dorównało radości przyjaciół *Gazety Narodowej* z przykrości, wyrządzonej nam w Krakowie i że prawdopodobnie pod wpływem tej uciechy, owi przyjaciele nie mogą jeszcze trzeźwo i zdrowo osądzić położenia.

„Wiele kurzu wzniecali rozmaici *Przyjaciele Ludu*, rzucali nawet hajdamackie hasła"... pisze *Gazeta*; ale systematycznie ani wymienia, ani wytyka tych, co to czynili, bo musiałaby przyznać, że to ci sami, z którymi jej przyjaciele dziś już przygotowują może pakt, owo większe zbliżenie

„Pięknie to jest, stać twardo i nawoływać rozproszone szeregi do walki na noże — patryotyczniej wszakże rozliczyć się z tem, iż musimy z pewnym prądem pójść naprzód"... Tak kończy *Gazeta Narodowa*. Otóż z tym pewnym prądem my nigdy i nigdzie nie pójdziemy, choćbyście niewiedzieć kogo puścili na niego, aby go porwał. Wy z tym pewnym prądem, który zresztą niczem innem nie jest, jak tylko starymi anarchistami i niepoprawnymi tromtadratami, mniemacie, że iść można, my wiemy, że nie należy; oto między nami różnica. My rozumiemy i chcemy rozumieć, jakie jest u nas, znaczenie pójścia z tym pewnym prądem; wy tego nie rozumiecie, lub dla chwilowej wygody zrozumieć nie chcecie, oto druga między nami, ale stanowcza, różnica.

Dochodzą nas z poważnej strony uwagi, iż ustęp w naszym artykule wstępnym w Nrze 158, dotyczący części niższego duchowieństwa, mylnemu ulega tłómaczeniu, jakobyśmy tę część duchowieństwa stawiali na równi z najgorszemi żywiołami, które nazwaliśmy napływowemi. Myśl podobna — nie potrzebujemy o tem zapewniać — daleką była od nas. Przedewszystkiem mówiąc o żywiołach napływowych nie zaznaczaliśmy niestety najgorszych lub najniższych warstw, lecz inne, o których już w poprzednich artykułach wspominaliśmy. Nareszcie nie chcieliśmy bynajmniej dotknąć wogóle szanownego duchowieństwa naszego, dla którego czcią przejęci jesteśmy, lecz jedynie obliczyć żywioły polityczne w kraju a tu z żalem musieliśmy stwierdzić, że od pewnego czasu część pewna niższego duchowieństwa krajowego, wbrew własnym interesom sprzyja i popiera kierunek przeciwny zasadom zachowawczym a z pewnością nie korzystny dla interesów Kościoła. Nigdy jednak nie wątpiliśmy, że mylne, chwilowe zapatrywania ulegną pożądanej zmianie.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 14 lipca.

(Sprawa propinacyjna).

(=) Wczoraj odbyła Dyrekcya funduszu propinacyjnego piąte z rzędu posiedzenie, na którem pod przewodnictwem J. E. p. Namiestnika obecni byli wszyscy członkowie Dyrekcyi.

Przedmiotem obrad była sprawa dzierżaw propinacyi i załatwienie reklamacyj powiatu lwowskiego.

Uchwalono rozpocząć czynności w sprawie dzierżaw tem, że Dyrekcya za pośrednictwem starostów wystosuje do właścicieli tych propinacyj, które Dyrekcyi z dniem 1 stycznia 1890 r. a najpóźniej dnia 1 kwietnia tegoż roku będą do dyspozycyi oddane, zapytanie: czy nie chcieliby na przyszłość wziąć w swych majątkach prawa wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych w dzierżawę i za jaki czynsz roczny. Do odpowiedzi wyznaczony będzie termin czternastodniowy. W terminie tym każdy, kto w myśl tej propozycyi zechce wziąć w dzierżawę prawo propinacyi, winien będzie przesłać na ręce odnośnych starostów odpowiednią deklaracyę, podając w niej wysokość czynszu. Deklaracya ta obowiązywać będzie oświadczającego przez pewien przeciąg czasu, który bliżej przez Dyrekcyę oznaczony zostanie. W ciągu tego czasu Dyrekcya rozstrzygnie, czy zechce wejść w stosunek dzierżawny z oferentem przez nadanie mu licencyi, przyczem decydującem będzie, czy kwota ofiarowanego czynszu dzierżawnego odpowiada istotnej wartości poszczególnej propinacyi.

Formularze tych deklaracyj będą właścicielom rozesłane a warunki, pod jakiemi licencya wydaną być może, będą złożone w odnośnem starostwie do przejrzenia.

Po wyczerpaniu tej sprawy przystąpiono do drugiego przedmiotu obrad, to jest sprawy reklamacyj w powiecie lwowskim, które to reklamacye, na podstawie dochodzeń, przeprowadzonych już w znacznej części powiatu, załatwione zostały merytorycznie wedle wniosków referenta.

Paryż 10 lipca.

(A) Były minister spraw zewnętrznych w gabinecie Floqueta p. René Goblet wypowiedział w Lille programową mowę przedwyborczą, w której między innemi oświadczył, że boulanżyzm urodził się i żyje z powszechnego niezadowolenia, jakie wywołuje gospodarka reprezentacyi narodowej.

Gdyby mowca wyraził się mniej łagodnie, gdyby zamiast wyrazu: niezadowolenie użył: oburzenie, gdyby powiedział, że sumienie narodowe żżyma się i jątrzy pod wrażeniem raz po raz powtarzających się skandalów parlamentarnych i wzajemnej, niestety niezawsze bezpodstawnej denuncyacyi — wyrzekłby prawdę istotną i wskazałby pierwotną a główną przyczynę całej kryzys obecnej.

Czujność sumienia publicznego, uśpiona od czasu ostatecznego wrzekomo tryumfu Rzeczypospolitej demokratycznej nad aspiracyami restauracyjnemi, a więc od ustąpienia marszałka Mac-Mahona i intronizacyi w Pałacu Elizejskim Juliusza Grevy'ego — została nagle obudzoną ze swej drzemki rewelacyami w prasie paryskiej o nadużyciach, jakich pozwalał sobie, wyzyskując wpływowe stanowisko, zięć prezydenta — deputowany Wilson. Sprawa tego niefortunnego aferzysty skierowała ją na drogę poszukiwań, ażali i inni wybrańcy narodu małymi Wilsonami nie są i jakkolwiek p. Numa Gilly odsiaduje w więzieniu za niedostatecznie udowodnione wykrycia licznych Wilsonków w szeregach izbowych — to wszelakoż w przekonaniu ogółu utkwiły głęboko tak oskarżenia w książce „Mes Dossiers" zawarte, jak i podejrzenia zręcznie a wytrwale rzucane na deputowanych republikańskich przez pisma monarchiczne i organa jenerała Boulangera — utkwiły dlatego, że obok potwarzy lub fałszu była w nich prawda, której dla braku dokumentów niepodobna dowieść, a która z tem wszystkiem jasną jest jak dzień.

Każdy zatem nowy cień, rzucony na wybitnego republikanina, sprawia wobec takiego nastroju społeczeństwa olbrzymi efekt, zwłaszcza gdy ugodzony złapie się przy replice na wykręcie; oto w takim mianowicie wypadku znajduje się dzisiejszy minister sprawiedliwości p. Thevenet.

WALKA BYKÓW.

Wspomnienie z Hiszpanii

(4) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Dokończenie).

Rzadko się zdarza, by pikador zdołał utrzymać byka na ostrzu lancy. Trafia się to tylko wówczas, gdy albo byk naciera miękko, albo gdy pikador obdarzony jest olbrzymią, przechodzącą zwykłą ludzką miarę, siłą ramienia. Widziałem takie dwa wypadki w Madrycie, po których nastąpił prawdziwy huragan oklasków dla jeźdźca.

Lecz zwykle byk zabija konie jak muchy — i straszny jest wówczas, gdy okryty potem, świecący się w słońcu, z zakrwawionym od lanc karkiem i ubarwionemi na czerwono rogami, obiega arenę jakby w upojeniu zwycięstwa. Głuchy ryk wydobywa się z jego potężnych płuc — czasem rozpędza kapeadorów, czasem zatrzymuje się nagle nad nieruchomem już ciałem konia i mści się nad niem straszliwie, porywa je na rogi, obnosi wokół areny, obrzucając skrzepłemi kroplami krwi widzów pierwszego rzędu, to znów zrzuca je na poplamiony piasek i dziurawi na nowo. Widocznie wydaje mu się, że widowisko jest już ukończone i że skończyło się jego tryumfem.

Lecz widowisko zaledwie dobiegło połowy. Pikadorowie, których konie ocalały z pogromu, wyjeżdżają wprawdzie z areny, lecz na ich miejsce wbiegają, w podskokach i wśród okrzyków, sprężyści „banderilleros." Każdy z nich, we wzniesionych do góry rękach, ma dwie strzały, na łokieć długie, przybrane odpowiednio do kaftana banderillera w niebieskie, zielone lub czerwone wstążki, a zakończone haczykowatem ostrzem, które raz wbite pod skórę już z niej nie wypadnie. Ci poczynają krążyć koło byka, trzęsąc strzałami, wyciągając ku niemu ostrza, grożąc i podskakując. Byk toczy krwawemi oczyma, zwraca głowę w prawo, w lewo — i spostrzega, że to są nowi jacyś nieprzyjaciele: „Ach! — mówi widocznie do siebie — mało wam było krwi, chcecie więcej — dobrze!" — i wybrawszy człowieka, rusza z kopyta.

Lecz cóżto się dzieje? Pierwszy z brzegu banderillero, zamiast uciekać, pędzi ku bykowi — przebiega mu przed głową, jakby go chciał pominąć, lecz w tej jednej sekundzie zabłysło coś tęczą w powietrzu: człowiek z pustemi już rękoma pędzi, ile siły w nogach, do parkanu, a w karku byka zostaje para barwistych strzał.

Po chwili tkwi już druga para, po chwili trzecia — razem sześć, o trzech kolorach. Kark zwierzęcia wygląda teraz, jak gdyby przybrany w pęki kwiatów, lecz te kwiaty mają daleko straszniejsze od wszystkich w świecie róż kolce. Za każdym ruchem byka, za każdym rzutem głową, strzały poruszają się, trzęsą, przelatują z jednej strony karku na drugą, a każde ostrze wierci temsamem w ranie. Oczywiście z bólu, zwierzę wpada w obłęd wściekłości, lecz im bardziej się rzuca, tem ból większy. Dotychczas — byk czynił krzywdę — teraz poczyna się dziać jemu krzywda, i to straszna. Chciałby pozbyć się tych bolesnych strzał, lecz niema na to rady.

Wścieka się tylko z męki i nuży się do ostatka. Piana pokrywa jego nozdrza, język wysuwa się z pyska — już nie ryczy, ale w krótkich przerwach między dzikiemi okrzykami, klaskaniem i wrzaskiem widzów, słychać jego jęk z akcentem niemal ludzkim. Zmęczyli go kapeadorowie, skaleczył go każdy pikador, teraz wiercą mu się w skaleczeniach strzały; dopełniają męki upał i pragnienie.

Szczęście jego jeszcze, że nie dostał innego rodzaju banderilli. Jeśli — co się jednak rzadko zdarza — byk odmawiał ataku na konie i nie zabił żadnego, wówczas rozwścieczona publiczność wstaje — i w cyrku poczyna się coś nakształt rewolucyi. Mężczyzni z laskami, kobiety z parasolkami i wachlarzami zwracają się do łoży królewskiej, dzikie, chrapliwe głosy okrutnych „caballeros" i przeraźliwe „senorit" wrzeszczą jeden wyraz tylko: „fuego! fuego! fuego!"

Przedstawiciele władzy długo nie zgadzają się — więc „fuego!" brzmi coraz groźniej, głuszy wszystkie inne głosy — groźba dochodzi do takiego natężenia, iż zdaje się, że lada chwila publiczność od słów przejdzie do jakichś szalonych uczynków. Upływa pół godziny: „fuego! fuego!" Niema rady. Dają znak i oto nieszczęsny byk dostanie banderille, które przy zatknięciu w kark zapalają się jednocześnie.

Ostrze ich rani swoją drogą, a swoją drogą kłęby dymu otoczą głowę zwierzęcia, huk fajerwerków ogłuszy je; wielkie iskry będą mu wpadały do ran, małe race kongrewskie będą pękały mu pod skórą; zapach skwierczącego mięsa i spalonej sierści napełni arenę. Istotnie okrucieństwo nie może iść dalej, ale też i zachwyt publiczności dochodzi wówczas do zenitu.

Kobietom oczy zachodzą mgłą z upojenia, każda pierś dyszy z lubością, głowy podają się w tył, a z rozchylonych wilgotnych warg połyskują białe zęby. Rzekłbyś męka zwierzęcia odbija się w tych niewieścich nerwach równie natężonem wrażeniem rozkoszy. Tylko w Hiszpanii można podobne rzeczy widzieć. Jest w tem zapamiętaniu się coś hysterycznego, co przypomina jakieś misterye fenickie, spełniane przed ołtarzem Melitty.

Zręczność i zuchwalstwo banderillerów przechodzi wszelką wiarę. Widziałem jednego z nich, który, usiadłszy na środku areny na krześle, wyciągnął niedbale przed się swe różowe nogi, skrzyżował je i, trzymając nad głową banderille, czekał na byka. Ów rzucił się nań natychmiast i w mig później dostrzegłem tylko banderille już wpięte w kark i byka, który wściekłemi uderzeniami głowy rozbijał na drzazgi stołek. Jakim sposobem banderillero wychynął na zewnątrz między krzesłem i rogami, nie wiem; jestto tajemnica jego zręczności. Drugi banderillero na temże samem przedstawieniu, chwyciwszy lancę pikadora w chwili ataku, wsparł się i przeskoczył przez całą długość byka, który stanął jak osłupiały, nie mogąc pojąć, gdzie mu się podziała ofiara.

Takich cudów zuchwalstwa i zręczności widzi się mnóstwo na każdem przedstawieniu.

Jeden byk nie dostaje nigdy więcej, jak trzy pary banderilli. Gdy to zadanie zostaje spełnione, znów w orkiestrze odzywa się długą i żałosną nutą samotna trąbka, i nadchodzi chwila najbardziej wzruszająca, najbardziej tragiczna z całego widowiska. Wszystko, co się działo dotąd, było tylko przygotowaniem dla niej. Teraz rozegra się czwarty akt dramatu.

Oto na arenę wchodzi właściwy matador, to jest „espada".

Ubrany on jest tak samo, jak inni uczestnicy igrzyska, jeno wytworniej i suciej. Kaftan na nim cały od złota i haftów, pierś zdobią cenne koronki, Odróżnić go można i po tem, że występuje zawsze bez kapelusza. Czarne jego włosy, zaczesane starannie w tył, kończą się na plecach małym warkoczykiem. W lewem ręku trzyma czerwoną sukienną chorągiewkę, w prawem toledańską długą szpadę. Kapeadorowie otaczają go, jak żołnierze wodza, gotowi zawsze w chwili niebezpieczeństwa skoczyć na ratunek, a on zbliża się do byka skupiony, chłodny, ale groźny i zwycięski.

W całej widowni serca biją silnie i nastaje chwila ciszy.

W Barcelone i w Madrycie widziałem czterech najsłynniejszych w całej Hiszpanii „espadas" i doprawdy przypuszczam, że poza swą zimną krwią, zręcznością i wprawą mają oni w sobie jakąś siłę hypnotyczną, która działa na zwierzę i napełnia je tajemniczą trwogą. Byk poprostu inaczej zachowuje się względem espady, niż względem poprzednich uczestników igrzyska. Nie idzie zatem, żeby się miał przed nim cofać; przeciwnie, napada go z większą może natarczywością. Ale w poprzednich jego atakach, prócz zaciekłości była widocznie jeszcze pewna ochoczość. Gonił, rozpraszał i zabijał tak, jakby był przekonany, że całe to widowisko jest dla niego i że chodzi tylko o to, aby on zabijał. Teraz, na widok tego zimnego, strasznego człowieka ze szpadą w ręku przekonywa się, że to nad nim jest śmierć, że musi zginąć, że tu, na tym krwawym piasku, spełni się za chwilę ta rzecz okropna.

Owa psychologia zwierzęcia jest tak jasna, że każdy ją odgadnie. Może być nawet, że ona przez swą tragiczność stanowi urok widowiska. Ten potężny organizm, kipiący wprost nadmiarem życia, ochoczości, siły, nie chce umierać, nie chce za nic w świecie! a tu śmierć idzie nieunikniona, nieprzeparta — więc nieopisany żal, nieopisana rozpacz przebija we wszystkich ruchach zwierzęcia. Na kapeadorów, których dawniej ścigał tak zawzięcie, zaledwie teraz zwraca uwagę; atakuje samego „espadę", ale atakuje z zupełnie wyraźną rozpaczą.

Ów zaś nie zabija odrazu, bo wedle prawideł igrzyska nie jest to dozwolone. Zwodzi on byka ruchami chorągiewki, sam usuwa się z pod rogów za pomocą lekkich a nieznacznych obrotów, upatruje chwili, to cofa się, to postępuje naprzód; pragnie widocznie nasycić publiczność — już, już wznosi szpadę — i zniża ją znowu.

Walka przetacza się po całej arenie, rozświeca się w słońcu, przygasa w cieniu. W cyrku zrywają się okrzyki, to powszechne, to pojedyncze, z piersi jakiej senority, która nie może pohamować swego zapału. Czasem grzmią brawa, czasem, jeśli espada cofnął się niezręcznie, lub zadał cios zawodny, gwizdania rozdzierają uszy. Już byk dał kilkadziesiąt uderzeń rogami — zawsze w chorągiewkę, już publiczność ma dosyć, już odzywają się tu i owdzie głosy: *mata el toro! mata el toro!* zabij byka.

I oto następuje błysk tak nagły, że oko uchwycić go nie może — potem grupa walczących rozprasza się — i w karku byka, nad barwnemi banderillami widać czerwoną rękojeść szpady. Ostrze przeszło przez kark i tkwi pogrążone, w dwóch trzecich, w płucach zwierzęcia.

Espada pozostaje bezbronny, byk atakuje go jeszcze, lecz on uwodzi go po staremu chorągiewką, sam zaś półobrotami chroni się od uderzeń. Tymczasem zdaje się, że w cyrku ludzie poszaleli, już nie krzyki, ale ryk i wycie rozlegają się wokół, od góry do dołu. Wszyscy zrywają się z miejsc. Na arenę lecą bukiety, cygarniczki, kapelusze, wachlarze... Walka ma się ku końcowi.

Bo oto oczy byka zachodzą bielmem, z pyska zwieszają mu się stalaktyty krwawej śliny, jęk jego staje się chrapliwy. Noc obejmuje mu głowę. Niczem mu już blask i żar słoneczny. Atakuje jeszcze, ale jakoby już przez sen. Coraz mu ciemniej i ciemniej. Nakoniec zbiera resztki przytomności — cofa się pod parkan — przez chwilę chwieje się i klęka na przednie nogi, potem na tylne — i poczyna konać.

Bardzo być może, że jako adwokat z profesyi miał on stosunki wyłącznie interesów dotyczące z dwoma giełdziarzami Lepelletier i Meyer'em. Bardzo być może, że w spekulacyach tych panów, które obudwóch do kozy zaprowadziły, żadnego udziału nie brał i ani jednym groszem z szachrajstw ich nie wzbogacił swojej kieszeni.

Że jednak odpowiadając na interpelacyą w Izbie, oświadczył p. Thevenet, jakoby Meyera wcale nie znał, gdy tymczasem cały Paryż widywał go spacerującym pod rękę z tym spekulantem, a *les habitués* Tortoniego śniadającym często w „cabinet particulier“ słynnej tej kawiarni — więc złapany na.... niedokładności minister jest dziś powszechnie za szachraja uważanym i zachowując swą tekę, gabinet Tirarda ogromnie kompromituje.

Co więcej, burząc się przeciw ministrowi sprawiedliwości i gabinetowi, co się z nim rozstać nie chce, zaczyna też opinia publiczna z mniejszem niż dotąd poważaniem odzywać się i o p. Carnot, podejrzywając go o nepotyzm. Nawięzując do tego, że p. Thevenet był przed wstąpieniem swym do gabinetu kierownikiem (directeur politique) dziennika *Le Siècle* i że akcye tegoż znajdowały się przeważnie w ręku świeżo zmarłego senatora Carnot'a, ojca prezydenta — ogół oskarża tego ostatniego o pewne solidaryzowanie się dwuznaczne ze skompromitowanym ministrem.

Bądź co bądź stronnictwo republiki parlamentarnej ponosi w tej chwili znaczne straty moralne i na wyborach niewątpliwie to się odbije.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Najj. Pan przyjmował onegdaj, na dłuższem posłuchaniu, prezesa gabinetu, hrabiego Taaffego, a następnie ministrów węgierskich: Tiszę i barona Orczy'ego, tudzież szefa sekcyi Szögyeny'ego. O godzinie 12-ej w południe przyjął Monarcha, w obecności prezesa gabinetu hr. Taaffego [i wielkiego podkomorzego nadwornego, hr. Trauttsmannsdorffa, przysięgę od nowo mianowanego namiestnika Górnej Austryi, hrabiego Merveldta.

O godzinie 5 tej odbył się w sali ceremonialnej zamku cesarskiego drugi obiad delegacyjny, na który otrzymali z Polaków zaproszenie pp.: ks. Konstanty Czartoryski, Jaksa-Chamiec, Jaworski, Popowski i Sawczyński. Po obiedzie Monarcha rozmawiał z wieloma zaproszonymi, poruszając szereg kwestyj politycznych, ekonomicznych i lokalnych. Do delegata, Dra Fanderlika, odezwał się wedle dzienników wiedeńskich, Najj. Pan, do tykając sprawy wyborów, w te słowa: „Jest to *testimonium paupertatis* dla czeskiej inteligencyi, że w ten sposób pozwala wywierać wpływ na siebie.“ Zresztą Jego Ces. Mość rozmawiał z delegatami o dostawach dla wojska i strejkach, oraz o pomyślnym rozwoju Bośni, co dziś już i ludność miejscowa uznaje.

Dzisiaj wyjeżdża Najj. Pan do Gastein.

Arcyksiążę Albrecht przedsięweźmie wkrótce podróż inspekcyjną do Siedmiogrodu.

Wspólny minister skarbu, p. Kallay, wyjedzie w tych dniach do krajów okupowanych.

Jako następcę hr. Merveldta na posadzie prezydenta urzędu krajowego na Szląsku, wymieniają radcę ministeryalnego w ministerstwie spraw wewnętrznych, hrabiego Kielmanssegga.

Poseł w Belgradzie, Hengelmüller przybył do Wiednia, zkąd po kilkodniowym pobycie udał się do Londynu.

Minister wojny jen. broni baron Bauer rozpoczął dłuższy urlop, a kierownictwo spraw urzędowych na czas jego nieobecności objął szef sekcyi fmp. Merkl.

Z Pesztu donoszą:

Franciszek Koszut, syn Ludwika Koszuta, wystosował z Turynu pismo do *Egyetertes*, w którem sprawozdanie tego pisma o konferencyi Ludwika Koszuta z posłami z partyi niezawisłej w niektórych punktach prostuje. Stwierdza on mianowicie, iż ojciec jego wcale nie uderzał osobiście na Tiszę, zaznaczył tylko ogólnie, iż jeżeli system jaki jest identycznym z osobą, natenczas nie zawsze da się uniknąć zaczepek przeciw tej osobie.

Do *Pester Lloydu* donoszą z Merowic: Okręt „Lajos“, którego właścicielem jest Maciej Kasza z Szegedynu, ładowano szutrem na należącej do terytoryum austro-węg. wysepce na Sawie koło Raca. Serbscy policyanci przekroczyli granicę i zażądali zawieszenia roboty. Przewodnik okrętu nie chciał temu zadość uczynić, powołując się na to, iż znajduje się na terytoryum węgierskiem. Policyanci cofnęli się, lecz wkrótce przybyli uzbrojeni w liczbie 11, związali tego przewodnika i zawlekli go na terytoryum serbskie, gdzie on jeszcze teraz pozostaje w więzieniu. Opuszczony okręt jest w niebezpieczeństwie. Eksploatacya szutru nastąpiła za przyzwoleniem węgierskiej władzy.

Z Berlina.

Spór organów oficyalnych.

Nordd. Allg. Ztg, przyparta do muru, cofa się i przeczy, jakoby wszystko, co w niej jest zawartem, pochodziło z źródła oficyalnego. Pisze ona: Pisma zajmują się artykułem naszym niedzielnym, w którym omawiano zdanie jenerała Clausewitza o wojnie, i podają za autora tegoż artykułu mniej lub więcej wyraźnie księcia kanclerza. Uważamy to za honor dla siebie, że pismo nasze poniekąd (?) jest w możności przynoszenia wiadomości pochodzących z pewnego źródła, ale zastrzedz się musimy przed zdaniem, jakoby każdy artykuł naszego pisma uważany był za pochodzący z źródła oficyalnego. Z gotowości naszej przyjmowania artykułów ze strony popieranego przez nas rządu, jeżeli one nie sprzeciwiają się tendencyom naszego pisma, nie robimy w rzeczy samej tak wielkiego sekretu, jak się to komu zdawać może, kiedy im się podoba, domyślają lub tendencyjnie przypuszczają. W odnośnym przypadku tem mniej jest na miejscu wciąganie księcia kanclerza w tę sprawę, ponieważ teraz, jak wiadomo, w wiejskiej bawiąc zaciszy, szuka wypoczęcia i nie ma bodaj powodu do zajmowania się pobocznemi „kwestyami doktorskiemi.“

Kreuz Ztg nie zadowalnia się jednak tą wymijającą odpowiedzią organu kanclerskiego, gdyż, jak dowodzi, chodzi tu o sprawy nader wielkiej doniosłości. Naprężenie polityczne położenia Europy doszło już do tego stopnia, że nawet i dla wielkiego męża stanu niemożliwem jest przyjąć na siebie gwarancyi, choćby sześciomiesięcznej, za pokój będzie utrzymanym. Mimo to w tak krytycznych stosunkach część prasy oficyalnej występuje z głośnemi zarzutami przeciwko najwyższym powagom wojskowym Niemiec, posądzając je w przeciwieństwie do zamiłowania polityki pokoju ze strony kanclerza, o parcie do wojny. Tak więc na oficyalną prasę niemiecką spada moralna odpowiedzialność w razie gdyby zagrażały za skutki możliwego wybuchu wojny. *Kreutz Ztg* uważa takie postępowanie pism oficyalnych za „ogdną politykę kramarską i giełdową, która własne gniazdo kala swojemi bezwstydnemi wycieczkami przeciwko najwyższym powagom Niemiec.“ Dlatego raz jeszcze żąda od *Nordd. Allg. Ztg*, ażeby „położyła tamę niebezpiecznemu postępowaniu pism oficyalnych, a to w ten sposób, że wycieczki skierowane przeciwko naczelnikowi wielkiego sztabu jeneralnego z całą stanowczością i jasnością wyrzuci z swego artykułu o Clausewitzu.“

„Gdzie jest dym, tam musi być ogień“ — powiada służebnica rządu *Schlesische Ztg*, gdyż bynajmniej nie chce ona zaprzeczać, „jakoby w obiegających obecnie pogłoskach o przeciwieństwach pomiędzy kanclerzem a szefem sztabu jeneralnego, i nowem pomiędzy ostatnim a ministrem robót publicznych, nie tkwiło ździbło prawdy. Pewne przeciwieństwo pomiędzy obiema czynnikami istnieje z natury rzeczy i zawsze będzie istniało.“

Na udowodnienie tego twierdzenia powiada pomienione pismo:

„Jeszcze przed 35 laty władze wojskowe występowały przeciwko budowaniu kolei w większych rozmiarach. Pozwolenie na budowę wtedy dopiero było udzielonem, jeżeli tory tak były złożone, że kierunek przekroczony był tylko około fortecy. Natomiast minister handlu i robót publicznych, jak się rozumie samo przez się, miał tylko interes komunikacyi na oku i żądał dla mających się zakładać sieci kolejowych jak najswobodniejszego rozwoju. Dzisiaj wprawdzie rzeczy przedstawiają się inaczej, ale przeciwieństwo wynikające z natury rzeczy istnieje niemniej. Sztab jeneralny przemawia za budową licznych kolei, nawet takich, jak ważny na cele wojskowy tor kolejowy Berlin-Wetzlar-Koblencya-Metz, który jednak bynajmniej nie odpowiada interesom komunikacyjnym. Także i w obecnej administracyi sztab jeneralny i ministerstwo kolei żelaznych stykają się tak blisko, że małe „frykcye“ są prawie nieuniknione.“

Wycieczki *Nordd. Allg. Ztg* nie podobają się również jej kolońskiej przyjaciółce, która jawnie staje po stronie hr. Waldersee. Przytacza ona ustęp z broszury feldmarszałka Moltkego, w których mowa, że sztab jeneralny i w czasach wojny poczuwać się musi do obowiązku śledzenia pewnych stosunków politycznych i przychodzi w końcu do takiego rezultatu: Zadaniem więc sztabu jeneralnego jest jak najsumienniejsze śledzenie militarnych stosunków wszystkich państw, z którymi państwo niemieckie na przypadek wojny wejść może bądź w przyjazne, bądź w nieprzyjazne stosunki i jeżeli uważa, że gotowość wojska, organizacya transportu państwa niemieckiego w jakimbądź względzie nie odpowiada wymaganiom, jakie na przypadek wojny ze względu na inne państwa są koniecznemi, w takim razie winien o tem mówić. Tem samem sztab jeneralny nie podburza do wojny, ale raczej spełnia swój obowiązek wobec ojczyzny. Zaradzenie niedomaganiom pozostawia się czynnikom, które w myśl konstytucyi mają prawo stanowienia o rozwoju siły wojskowej i transportu państwa niemieckiego.“

Tak więc artykuł *Nordd. Allg. Ztg* wywołał w całej prasie niemieckiej zaciętą polemikę, która się zaostrza coraz bardziej, ale wnet może się przekonamy, że w całej tej kłótni wiele hałasu o nic, bo ks. Bismark pozostanie spokojnie kanclerzem, jak jest, a hr. Waldersee dalej będzie odbywał podróże z cesarzem.

Cesarzowa niemiecka, według *Koeln. Ztg*, nie będzie towarzyszyła cesarzowi w podróży do Anglii, jak to było projektowanem. Z zagranicznych dworów odda cesarzowa pierwszą wizytę dworowi włoskiemu w Monza w październiku r. b., zkąd uda się razem z cesarzem do Grecyi.

Hr. Herbert Bismark powróci, jak donosi *Kreuz Ztg*, w tych dniach do Berlina z Königsteinu, gdzie bawi u wód.

Na odbyć się mające manewra cesarskie w Hanowerze i Westfalii, w których uczestniczyć będzie także cesarzowa, spodziewają się przybycia licznych gości rodzin panujących niemieckich i zagranicznych. Oprócz króla saskiego przybędzie także jeden z arcyksiążąt austryackich, książę bawarski i wielu innych. Po skończonych manewrach para cesarska uda się do Kolonii i Renem przybędzie do Baden-Baden na urodziny cesarzowej Augusty.

Z Rzymu.

Rzymski korespondent *Polit. Corr.* pisze:

W radykalnej i iredentystycznej prasie Włoch rozpoczął się formalny taniec szatański w celu podburzania przeciw Austro-Węgrom i przeciw przymierzu Włoch z Monarchią. Prasa ta używa wszelkich środków, nie wyłączając także oszczerstw i kłamstwa. Na szczęście jednak, manewry te są już tak dobrze znane i tak zużyte, że nie wywierają żadnego wpływu. Tyrady dzienników, przepełnionych nienawiścią najskrajniejszą ku Austryi, znajdują wśród zwolenników tego kierunku bardzo słabe echo i to jedynie pomiędzy niepoprawnymi wichrzycielami; ludność spokojniej rozważająca przyjmuje ze wstrętem te niedorzeczne wybuchy namiętności.

Rząd włoski wie najlepiej o bezsilności tych agitacyj, jest więc pod tym względem zupełnie spokojny. Przymierze Włoch oparte jest na tak silnej podstawie i tak jest zgodne z żywotnemi interesami Włoch, że wichrzenia zaznaczone nie są w stanie wstrząsnąć tego traktatu. To też nietylko w Rzymie oceniają jak należy to radykalne łajanie przeciw trójprzymierzu, ale tak samo w Wiedniu i Berlinie sa przekonani o zdrowym zmyśle ogromnej większości narodu włoskiego i jego niezachwianej lojalności dla polityki p. Crispiego. Smieszne więc i daremne są usiłowania radykałów, kiedy się starają pozować na jedynych reprezentantów opinii publicznej Włoch i że za nimi tois kraj cały, pomimo, iż nie można ich nazwać nawet małą większością. Oni sami wiedzą zresztą o swej rzeczywistej bezsilności i starają się gwałtownością wycieczek powetować to, czego im brak główny, to jest roztropności i jasnego poglądu na sytuacyę, o wpływie zaś, którego wcale nie mają, nie wspominamy. Nieznoszący innych zapatrywań, gotowi zawsze do kroków gwałtownych w celu przeparcia swoich zapatrywań, uniemożliwiają wszelką wymianę myśli, dlatego też nie pozostaje, jak pozostawić im wolne pole działania, co też i robią poważniejsi. Trudno sobie wystawić, jaki zamęt pojęć panuje w tej prasie i jakie kłamliwe rozsiewa ona wieści, które nie potrzebują nawet sprostowania, bo na pierwszy rzut oka wydają czem są, to jest zmyśleniem. Każdy więc pojmie, że prasa ta zmyśleniem, oczywistemi kłamstwami a do tego niezręcznemi, tak się już zdyskredytowała, że nie ma najmniejszej obawy, ażeby walka, według jej taktyki prowadzona, wywrzeć mogła wpływ choćby najmniejszy.

KRONIKA.

— **Głównodowodzący ks. Windischgrätz** wyjechał wczoraj wraz z małżonką do kąpiel morskich Zandvoort w Holandyi, zkąd następnie zwiedzi Wystawę paryską.

— **JE. bar. Czedik**, prezydent kolei państwowych, przybył do Krakowa na uroczystość poświęcenia nowego gmachu kolei państwowych i zamieszkał w Grand-hotelu.

— **Księżna Ditrichstein-Mensdorf** bawi w Krakowie i zamieszkała w Grand hotelu.

— **P. Alfred Milieski**, prezes Rady powiatowej krakowskiej, wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Szmeksu.

— **P. Henryk Kieszkowski**, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wyjechał na 6 tygodni za granicę, dla poratowania nadwerężonego zdrowia.

— **Uroczyste poświęcenie** nowego gmachu administracyjnego austr. kolei państwowych odbyło się dziś w południe. Poświęcenia dokonał JE. Książę-biskup krakowski w asystencyi duchowieństwa. W akcie tym wzięli udział reprezentanci władz tutejszych, a na uroczystość tę przybył umyślnie prezydent kolei państwowych bar. Czedik. Po poświęceniu odbyła się uczta, wśród której wychylono długi szereg toastów, rozpoczęty przez bar. Czedika toastem na cześć Najj. Pana. — Bliższe szczegóły podamy jutro.

— **Grono medyków**, mających zwiedzić zdrojowiska krajowe, wyjechało dziś rano do Rabki. W wycieczce tej bierze udział 30 medyków i kilku doktorów medycyny. Zarządy zdrojowisk, o które wycieczka zawadzi: Rabka, Rymanów, Żegestów, Krynica, Lubownia, Szczawnica, Iwonicz, Truskawiec, Morszyn, gotują uczestnikom wycieczki, młodym adeptom Eskulapa, serdeczne przyjęcie. Wycieczka odbywa się pod protektoratem rektora Korczyńskiego, dyrektora kliniki lekarskiej.

— **P. Henryk hr. Habdank Skarbek** zrezygnował z godności wiceprezesa lwowskiej reprezentacyi Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.

— **Na Szląsku** spadły d. 12 b. m. ogromne grady. Straty wielkie.

— **Z powodu znanego uprowadzenia ks. Sułkowskiego** z zakładu psychiatrycznego Dra Leidesdorfa we Wiednin, odbyła się onegdaj rozprawa przeciw dozorcy obłąkanych Krautgartnerowi oraz dyrektorowi Weitschacherowi, którzy dopomogli księciu do ucieczki. Zasądzono Krautgartnera na 3 a Weitschachera na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Robert Hamerling.** Z Gracu nadeszła wiadomość, że Robert Hamerling, najznakomitszy współczesny poeta niemiecki, autor *Teuta, Ahaswera w Rzymie, Dantona i Robespierra, Aspazyi, Amora i Psychy, Homunkulusa* i całego szeregu utworów poetycznych, lśniących brylantowym blaskiem w diademie dzisiejszej poezyi świata, zakończył tam onegdaj życie po kilkudniowych cierpieniach. Urodzony d. 24go marca 1830 r. w Kirchbergu w Niższej Anstryi dzieckiem ubogich rodziców, studyował medycynę w Wiedniu, obok tego poświęcając się żarliwie nauce języków wschodnich, zwłaszcza sanskrytu i perskiego. Zmuszony pomyśleć wcześnie o zawodzie praktycznym, został profesorem gimnazyalnym. Wątłe zdrowie nie pozwoliło mu wszakże poświęcać się długo temu wyczerpującemu siły zawodowi, porzucił go więc i w r. 1866 osiadł w Gracu, gdzie poświęcił się odtąd wyłącznie służbie Muz.

— **Profesor Treitschke**, wielki wróg naszej narodowości, zaciekły antisemita, usuwa się z redakcyi *Preussische Jahrbücher*, ponieważ inni współpracownicy tego pisma oświadczyli, iż nie chcą razem z nim pracować. Skłonił ich do tego jaskrawy antisemityzm p. Treitschkego.

— **Ofiarą badań naukowych** padł syn znanego zoologa lipskiego prof. Dra Leukarta, docent w Tybindze, bawiący chwilowo u rodziny w Lipsku. Przy wykonywaniu analizy chemicznej, odurzony gazami trującemi, wyszedł na balkon dla odetchnięcia świeżem powietrzem i tu straciwszy przytomność, spadł z wysokości drugiego piętra. Na dziedzińcu leżał przez dwie godziny bez żadnej pomocy, zanim go znaleziono i odwieziono do szpitala. Rany poniósł tak ciężkie, iż lekarze żadnej prawie nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

— **O lordzie Fife.** Dzienniki angielskie są obecnie zapełnione mnóstwem interesujących szczegółów o przyszłym zięciu księcia Walii. Księżniczka Ludwika, młoda narzeczona earla of Fife, okazywała już od dzieciństwa szczególniejszą sympatyę dla „Maca,“ tak bowiem w domu księstwa Walii zwano poufnie młodego lorda. Mała księżniczka w dziecinnych latach posiadała podobno wiele uporu i dzięki temu sprawiała nieraz wiele przykrości nietylko guwernantce, lecz nawet mamie i papie. Znaleziono jednak i na to sposób. Kiedy bowiem księżniczka rzucała się na wznak na ziemię, biła nóżkami, krzyczała i płakała, nie szczędząc przytem całemu otoczeniu rozlicznych przezwisk (dość powiedzieć, że mamę nazywała: *a naughty pussy*, brudnym kotem, a papę: *a bad boy*, złym chłopcem), wystarczało wówczas powiedzić, że „Mac“ nadchodzi, a dziecko natychmiast uspakajało się, wstawało z posadzki, gładziło włoski i sukienki i spoglądało ku drzwiom zawstydzone. Gdy zaś dwudziestoletni wówczas Macduff pokazał się istotnie, mała księżniczka biegła ku niemu uradowana i zabierała młodego chłopca na wyłączną swą własność. „Mac“ musiał bawić się z nią i z jej lalkami, wozić ją w wózku, grywać w „ślepą babkę“ przyczem zawsze tylko na niego padała rola „ślepej babki“ — a powiadają, że nigdy nie okazywał najmniejszego znudzenia i spełniał te usługi z najszczerszą ochotą. Gdy mała księżniczka miała już lat 8, a tem samem była już dość rozsądną, aby nie rzucać się więcej na ziemię i nie tupać nóżkami, wpadła pewnego wieczora do salonu i zatrzymując się przed młodym, 24-letnim wówczas Macdufem, poczęła mu się długo i uważnie przyglądać. „Wiesz ty co, Alex, rzekła wreszcie, trzymając rączki w tyle złożone, gdy ja dorosnę, ty musisz się ze mną ożenić!...“ („Alex“ jest skróceniem Aleksandra, tem mianem bowiem, jako pierwszem chrzestnem, nazywano także często earla of Fife). Księżna Walii wybuchnęła wówczas serdecznym śmiechem, a książę zwrócił się do „Maca“ z żartobliwem zapytaniem: czy to przypadkiem nie jest pierwsza dopiero propozycya małżeństwa, jaka młodego lorda spotyka?... Ze wszystkich obecnych w salonie jeden tylko „Mac“ zachował powagę i nie miał podobno wcale ochoty do żartów. Z czasem zapomniano o tem zdarzeniu. Nikt o niem nie wspominał i nie myślał nikt, z jednym wyjątkiem, a tym, jak się zdaje, był właśnie Macduff. — Uchodził on w oczach swoich przyjaciół za dziwaka i wroga kobiet. Sam mawiał im zawsze: „Jeżeli usłyszycie, że się żenię, nie wierzcie temu, nawet wówczas nie wierzcie, gdybym to ja sam wam oznajmiał.“ Nie grywał przytem, nie zakładał się, nie robił długów... okropny człowiek! Czy kochał już wówczas młodą księżniczkę-dziecko, która dziś jest jego narzeczoną? — Któż na to odpowiedzieć potrafi? — O politycznej roli earla of Fife nadmienimy jeszcze, iż w r. 1880, w ówczesnym gabinecie Gladstona, zajmował stanowisko podsekretarza stanu w ministeryum spraw zagranicznych, a w r. 1882 wyprawiony był w specyalnej misyi na dwór saski dla wręczenia królowi orderu „Podwiązki.“ Król polubił go podobno bardzo i na wyjezdnem obdarzył młodego posła orderem Ernesta.

— **Wielkość Londynu.** W olbrzymiej stolicy angielskiego państwa co godzina przybywa 15 nowych niemowlęcych obywateli, dziesięciu zaś schodzi z tego świata. Londyn ma siedm tysięcy mil ulic. Gdyby kto postanowił je przebyć, musiałby użyć na to całego roku, czyniąc dwadzieścia mil angielskich na godzinę, a szedłby rok i dni pięćdziesiąt, jeśliby odpoczywał w niedziele. Takiego osobliwego podróżnika nie zmogłoby nigdy pragnienie, gdyż na owej przestrzeni 7.000 mil jest 75 tysięcy szynków.

W przeciągu roku mieszkańcy Londynu konsumują 500.000 wołów, 2 miliony baranów, dwakroć sto tysięcy cieląt, 300,000 sztuk nierogacizny, 8 milionów sztuk drobiu, 500 milionów pudów ryb, 500 milionów ostryg, 200 milionów raków morskich, 50 milionów buszli pszenicy. Co zaś do napojów: konsumcya piwa dochodzi 200 milionów kwart, rumu 10 milionów kwart, wina wreszcie 50 milionów kwart. Tylko tyle...

— **Nowy proch strzelniczy.** Serbskie koła wojskowe bardzo obecnie interesują się wynalazkiem nowego prochu strzelniczego, dokonanym przez pułkownika Pantelicza, komendanta cytadeli belgradzkiej. Sposób wyrabiania tego prochu trzymanym jest dotąd w największej tajemnicy, zdołano już jednak tyle się dowiedzieć, że do wyrobu jego używaną jest najzwyczajniejsza słoma, naturalnie obok innych ingredyencyj. Zarówno przy wyrobie, jak i przechowywaniu tego prochu niebezpieczeństwo eksplozyi jest podobno stanowczo wykluczonem. Wybuch następuje nie przez uderzenie, ani przez tarcie, a nadto proch ten ma posiadać niezwykłą siłę, którą można zmniejszać lub zwiększać według upodobania. Lufy karabinu nie zanieczyszcza, a odgłos strzału jest krótki i umiarkowanej mocy. Jeśli wiadomość o tym wynalazku nie jest prostą kaczką dziennikarską, na które właśnie pora nadchodzi, w takim razie przyznać należy, że proch Pantelicza przewyższyłby wszystkie dotychczas znane gatunki.

— **Przestawianie liter alfabetu.** Dwadzieścia sześć liter, składających alfabet, może być przestawione 620,448,401,733,239,439,360,000 razy. — Wszyscy mieszkańcy kuli ziemskiej nie mogliby w przeciągu tysiąca milionów lat napisać wszystkich tych przestawień, choćby nawet każdy człowiek zapisywał czterdzieści stronnic dziennie, z których każda mieściłaby 40 rozmaitych kombinacyj liter.

— **Miliarderzy.** Na całym świecie ma być 700 szczęśliwców, posiadających 20 milionów marek dochodu rocznego. Anglia posiada ich 200, Niemcy i Austrya po 150, Ameryka 100 (tylko?), Francya 75.

— **Wiek ptaków.** Kwestya, jak długo ptaki żyją, nie została dotąd stanowczo zadecydowaną. Najdłużej żyje przecież łabędź, bo podobno aż 300 lat. Knauer opowiada, że widział kilka sokołów, z których jeden żył już lat 162. Żyją także długo sępy i orły. W r. 1819 zginął orzeł morski, schwytany w r. 1715, a więc przed 104 laty, a już wówczas był stary. Sęp, którego schwytano w r. 1706, zginął w ptaszarni cesarskiej w Schoenbrun pod Wiedniem w r. 1824, spędził zatem w samej tylko niewoli lat 118. Papugi od czasu zamknięcia w klatce mogą żyć jeszcze przeszło 100 lat. Ptaki morskie i błotne żyją po lat kilkadziesiąt; późnego wieku dosięga także gęś i kukułka. Kruki żyją przeszło 100 lat. Natomiast sroki, schwytane i zamknięte, dosięgają najwyżej 20 do 25 lat wieku; znacznie dłużej za to żyją na wolności. Kogut może przez lat 15 a nawet 20 pianiem swojem budzić domowników. Gołębie żyją do lat 10, zaś małe śpiewaki od 8 do 10. Względnie krótko żyje słowik, gdyż w klatce najwyżej lat 10, kos lat 15. Kanarki hodowane u nas, dosięgają najwyżej lat 12 do 15, lecz na wyspach Kanaryjskich na wolności żyją znacznie dłużej.

— **Ze świata roślinnego.** Nie od rzeczy wiedzieć, skąd do nas przyszły niektóre rośliny, kwiaty i drzewa. Otóż żyto i pszenicę sprowadzono ze stepów Tartaryi i południowej Rosyi. Ojczyzną jęczmienia i żyta jest wschód Azyi środkowej. Rzodkiew przyniesiono z Chin. Z Chin teżl importowano do Włoch pomarańcze. Proso przyszło z ndyi; tak samo tatarka. Roku 1696 zaczęto w Ameryce próbować uprawy ryżu, który początkowo za pokarm uważanym nie był. Później dopiero się przekonano, że zmiękczony w gotowanej wodzie jest posilającym. Bób pochodzi znad jeziora Kas pijskiego. Z Indyi wschodnich mamy len, a konopie z południowej Europy. Ze wschodu mamy czosnek, a z południowego Sybiru szczypior. Cebule mamy z Palestyny, z Askalonu. Szparagi w XVIII wieku sprowadzono z Włoch. Pierwsze cebule ze Wschodu. Kopr z Hiszpanii. Pietruszkę z Egiptu. Ziele czyśćowe z Syberyi, a korbal z Rosyi azyatyckiej. Melony z ojczyzny Kałmuków. Kalafiory z wyspy Cypru. Pachnące hiacynty najpierw sprowadzono z nad cieśniny Trackiej około r. 1560. Tulipany z Kapadocyi około r. 1559. Róże zimowe z Tunisu. Słoneczniki z Ameryki. Najpiękniejsze gatunki jabłoni i gruszy pochodzą z Egiptu, z Syryi, Grecyi. Pierwsze jabłka sadzono potem w Rzymie. Brzoskwinie importowano z Epiru a orzechy z Persyi przyszły najprzód do Włoch. Pergamoty z Turcyi. Figa z Azyi do Francyi. Oliwa z Cypru do Grecyi, a potem do Włoch. Wino ze Wschodu już VI wieku po założeniu Rzymu uprawiano we Włoszech. Roku już 282 nakazał cesarz Probus, aby wszystkie władze popierały w wszelki możebny sposób uprawę wina. Kasztany sprowadzono r. 1550 z północnej Azyi, a najmocniejszą truciznę, jaką dotychczas mamy, z gór Himalajskich.

Z miasta i kraju.

— **Z Towarzystwa strzeleckiego.** Medal Tow. Strzeleckiego za najlepszy strzał otrzymał w dniu wczorajszym p. Michał Marfiewicz, właściciel hotelu Krakowskiego, będący już marszałkiem nowego króla kurkowego. Za strzał z kolei najlepszy uzyskał p. Jan Bajer złoty miniaturowy sztuciec, zakupiony jako fant przez Towarzystwo.

Król kurkowy p. J. Gwiazdomorski podejmował w dniu wczorajszym licznie zebranych członków Towarzystwa sutym podwieczorkiem. Podwieczorek przeciągnął się do godziny 10 wieczorem. Przy toastach głównie wyrażano życzenia, aby się udało dalszej zabiegliwości prezesa Dra Hajdukiewicza skupiać i gromadzić członków Towarzystwa.

— **W parku Dra Jordana** na Błoniach, przyjętym przez gminę, odbyła się wczoraj serdeczna uroczystość. Mianowicie dziatwa ta, która należy już poniekąd do stałych uczestników zabaw w Parku, zgotowała założycielowi tej pożytecznej instytucyi gorące podziękowanie, oraz złożyła mu wczoraj swe życzenia, jako w wilię jego imienin. Chłopcy i dziewczęta przygotowały piękne powinszowania, prócz tego obdarzyły kwiatami swego dobrodzieja. Chłopcy w wojskowym ordynku, uzbrojeni w karabiny, defilowali przed Drem Jordanem, a przygrywała im muzyka, utworzona przez p. Sierosławskiego z wychowańców Zakładu X. Siemaszki. Cały zastęp wychowańców X. Siemaszki uczestniczył w owacyi. Niemniej serdeczne życzenia złożyli Drowi Jordanowi obecni zwolennicy Parku i przyjaciele dziatwy.

— **Podkop przy ulicy Lubicz**, tak bardzo pożądany, o który Rada miejska czyniła zabiegi, przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Władze wojskowe domagają się tego przekopu od komisyi, zajmującej się budową drugiego toru na kolei Karola Ludwika.

— **Ruch budowlany**, któremu od lat wielu tak dobrze pora nie sprzyjała, jak obecnie, rozwija się coraz bardziej. Z poprzednich wykazów wynika, że z roku ubiegłego wykończono w tym roku 27 domów; a w roku bieżącym dotychczas zatwierdził Magistrat 48 planów na budowę, z domów tych przeszło 30 już jest pod dachem. — W ostatnim tygodniu zatwierdził Magistrat plany na budowę domu dwupiętrowego przy ul. Dietlowskiej p. Paulinie Holzapfel — na budowę domu dwupiętrowego przy ul. Podzamcze pp. Ma-

---

Espada już na niego nie patrzy, oczy ma zwrócone ku widzom, zkąd kapelusze i cygarniczki lecą ciągle nakształt gradu, kłania się, kapeadorowie odrzucają widzom kapelusze.

Tymczasem przez parkan przełazi cicho czarno ubrany tajemniczy człowiek, przykłada bykowi sztylet tam, gdzie kręgi szyi schodzą się z czaszką, zanurza go lekkim ruchem po rękojeść i zawierca.

Jestto cios miłosierdzia, po którym głowa opada na bok.

Wszyscy uczestnicy walki wychodzą. Przez chwilę arena pozostaje pusta — widać na niej tylko trup byka i ostygłe już, wypatroszone trupy czterech lub pięciu koni.

Ale po chwili wpadają wielkim pędem ludzie z mułami, przybranemi wspaniale w żółte i czerwone kulki; zaprzęgają owe muły do trupów — i zataczają z niemi koła tak, aby publiczność mogła się jeszcze ich widokiem nacieszyć; równie wielkim pędem wypadają za drzwi areny.

Lecz nie sądźcie, aby widowisko skończyło się na śmierci jednego byka. Po pierwszym następuje drugi, po drugim trzeci i t. d. W Madrycie ginie na przedstawieniu sześć byków. W Barcelonie, w czasie wystawy, bito po ośm.

Nie sądźcie również, aby publiczność nużyła się jednostajnością walki. Naprzód sama walka urozmaica się licznemi epizodami, których przyczyną bywa temperament, większa lub mniejsza zaciekłość byka, większa lub mniejsza znajomość rzemiosła ludzi i t. d. Powtóre publiczność ta nigdy nie nudzi się widokiem krwi i śmierci.

Torreadorowie (naprawdę w Hiszpanii nikt z uczestników walki nie nazywa się torreadorem), dzięki swej zręczności, rzadko wprawdzie giną. Ale jeśli się to zdarzy, widowisko uważane jest jako tem wspanialsze — i byk otrzymuje takież same oklaski, jak „espada.“ Że jednak i wypadki z ludźmi trafiają się czasem, dowodem tego jest, że na każdem przedstawieniu, prócz doktora, obecnym jest także ksiądz z św. Sakramentami. Duchowny ów nie znajduje się oczywiście między widzami, ale czeka w osobnej izbie, do której, w razie wypadku, wnoszą rannych.

Czy z czasem, pod wpływem cywilizacyi, walka byków zostanie zaniechaną w Hiszpanii — trudno orzec. Zamiłowanie do tych walk leży bardzo głęboko w naturze hiszpańskiego ludu. Rade uczęszczają na nie i wyższe, inteligentne warstwy społeczne. Obrońcy tych igrzysk mówią, że ostatecznie nie są one czem innem, jak hazardownem polowaniem, odpowiedniem rycerskiemu charakterowi narodu. Lecz polowanie jest rozrywką, nie zawodem, w polowaniu niemasz widzów, jeno aktorzy, niemasz tłumów kobiet, w połowie omdlewających z rozkoszy na widok męki i śmierci. Na polowaniu wreszcie nie naraża nikt swego życia za pieniądze.

Gdyby mnie spytano, czy to jest piękne widowisko, odpowiedziałbym: tak. Piękna zwłaszcza jest jego oprawa: to słońce, te cienie, tysiące wachlarzy, na widok których zdaje ci się, że rój motylów obsiadł cyrkowe rzędy; te oczy, te purpurowe wilgotne usta. Piękna jest ta nieprzebrana ilość tonów ciepłych a mocnych, ta masa barw, złota, haftów, ten rozpalony piasek, od którego tchnie żar — wreszcie te dowody zuchwałej odwagi i ta groza, która nad igrzyskiem się zwiesza. Wszystko to jest wiele piękniejsze od strug krwi i porozdzieranych końskich brzuchów.

Kto jednak znał te widowiska tylko z opisów, a później zobaczy je własnemi oczyma, ten mimowoli pomyśli: co to za dziwny lud, dla którego największą zabawą i rozkoszą jest widok rzeczy tak strasznej, bezwzględnej i niepowrotnej, jak śmierć. Zkąd to rozmiłowanie? Jest li to prosty zabytek średniowiecznego okrucieństwa — czy też ów pociąg, jaki budzi się w wielu ludziach na widok n. p. przepaści. Przyjść jak najbliżej, na sam skraj, dotknąć tej zasłony, po za którą zaczyna się tajemnica i otchłań — jestto dziwna namiętność, która w pewnych duszach staje się nieprzepartą.

O Hiszpanach można powiedzieć, że w całym przebiegu swej historyi okazywali ów pociąg do bezwzględności. Mało który lud był tak okrutnym w boju, żaden religii, miłości nie zmienił w tak posępny i krwawy kult — żaden wreszcie dziś nie bawi się, igrając ze śmiercią.

ryi i Karolinie Zemanek—w końcu p. Beryszowi Eichhornowi na budowę domu przy ulicy św. Gertrudy — ogółem zatwierdził Magistrat 51 planów na budowle; cyfra dotąd w stosunku do pory roku niepraktykowana. Do ożywienia ruchu budowlanego przyczynia się w tym roku taniość i dobór cegły, obniżenie cen co do kamienia, materyału budulcowego drewnianego i robotnika. — Jak nas zapewniają, ceny te tak się obniżyły przy sprzyjającej pogodzie, iż różnica w kosztach budowy między rokiem przeszłym a obecnym wynosi przeszło 12 procent. Tem więcej ułatwiona jest budowa, że niektóre składy drzewa, a między temi największy skład drzewa p. Reicha, zostający pod zarządem p. Pilcera, dostarcza wiązań dachowych na miejsce zastosowanych tak, iż ustawienie na domu znacznie jest ułatwionem. Wogóle składy te, które wprowadziły tak pożądane ułatwienie, przyczyniają się bardzo do ożywienia w mieście i ich handlu drzewem, czerpiąc takowe z własnych wielkich lasów.

— **O piątkowej burzy** otrzymujemy z Węgrzynowic następujące pismo: Trąba powietrzna szalała d. 12 b. m. między g. 2—3 po południu w tutejszej okolicy. Na warstwach leżące zboże uniosła burza z pól, wielką ilość drzew powywracała; wozy, jakie były w polu, poprzewracała i połamała. Najstraszniejszą klęskę wyrządziła burza w Węgrzynowicach, gdzie w jednej chwili przewróciła i zdruzgotała ogromną stodołę, będącą w bardzo dobrym stanie. We wsi dziewczynę 16-letnią idącą powaliła burza, a dwoje dzieci bawiących się pod zniosła w powietrze na wysokość metra.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Myślenice: Przy odejściu 56 pułku piechoty z Myślenic, złożył p. pułkownik Benkiser w ręce Dra Łodzińskiego, wiceprezesa tutejszej Rady powiatowej, kwotę 50 złr. na biedną młodzież szkolną myślenicką. Otrzymawszy ten szlachetny dar od korpusu pp. oficerów 56 pułku pochodzący, uważam za mój obowiązek niniejszem podać to do publicznej wiadomości i pp. Oficerom w imieniu owych biednych dzieci staropolskiem „Bóg zapłać" podziękować.
X. Antoni Dobrzański,
proboszcz myślenicki i przewodniczący Tow. opieki biednych dzieci szkolnych.

— **W krajowej niższej szkole rolniczej** w Horodence, której głównem zadaniem kształcenie oficyalistów gospodarskich niższej kategoryi, nastąpi otwarcie roku szkolnego w d. 1 września. Z prośbą o przyjęcie odnieść się należy do dyrekcyi szkoły i wykazać: ukończenie szkoły ludowej, ukończony 16 rok życia i świadectwem lekarskiem dobry stan zdrowia. — Kandydat, który nie mógłby opłacać 150 złr. rocznie za całe utrzymanie, może uzyskać przyjęcie na fundusz krajowy — starający się o takowe, dołączyć winien świadectwo ubóstwa. Podania wnosić można do 15 sierpnia.

Wiadomości policyjne. Onegdaj wieczorem, gdy Katarzyna Kapuścianka, służąca pod l. 15 w Rynku głównym, nalewała naftę do lampy zapalonej, też nafta zapaliła się i Kapuściankę ciężko poparzyła, którą odwieziono do szpitala.

Nekrologia.

Agnieszka Pogonowska, wdowa po profesorze gimnazyalnym, matka znanej i cenionej w naszem mieście dyrektorki szkoły podwawelskiej p. Joanny Pogonowskiej, zmarła tu onegdaj, przeżywszy lat 85. Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Ignacy Knoblauch, obywatel m. Krakowa, nauczyciel szkół ludowych, przeżywszy lat 50, zmarł tu w dniu onegdajszym.

Sprostowanie. W ostatnim Nrze *Czasu*, w części nakładu, zaszła omyłka w opisie zaćmienia księżyca. W odpowiednim ustępie zamiast: przypadał nów księżyca, powinno być: przypadała pełnia księżyca.

W „Przeglądzie" Nru 159, zamiast „Garaszanin", czytaj *Grażdanin.*

Repertuar teatralny.

We wtorek 16go: Po raz pierwszy: *Gonitwa za szczęściem*, operetka w 3 aktach, Souppego.
We środę 17go: *Traviata.*
We czwartek 18go: Po raz drugi: *Gonitwa za szczęściem.*

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce). Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Związku Towarzystw Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w poniedziałek 30 cent. od osoby.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele zaś wejście po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 14go lipca przeważnie pochmurno, po południu pogoda, rano i wieczorem błyskawice, grzmoty i deszcz; term. od 17·9 doszedł do 27·8 C. Barometr opadał; o godzinie 7ej rano dnia 15go stan jego był 737·0 millim., term. 16·0 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 16go lipca: Najśw. Panny Maryi Szkaplerznej, ś. Rajnolda.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Występy gościnne p. Floryańskiego w *Żydówce* Halevy'ego i *Łucyi* Donizettiego cieszyły się w ubiegłym tygodniu niemałem powodzeniem. Publiczność krakowska, gromadząc się licznie w teatrze, wyrażała nieraz z zapałem życzliwe uznanie dla śpiewu i gry młodego artysty, który w ciągu dwurocznego pobytu swego w Pradze czeskiej, pracując sumiennie i pilnie, skorzystał wiele. Chociaż ani gra jego, ani środki wokalne nie dosięgają jeszcze wyżyn przeciętnej doskonałości, wobec sił, jakiemi u nas bywa otoczony, wybija się on wysoko nad poziom i zasługuje na względnie pochlebną ocenę. Te zaś siły otaczające, jakkolwiek nieraz mniej niż mierne, dzięki muzycznemu kierownictwu p. H. Jareckiego nie rażą zbytecznie — zwłaszcza p. Skalska. Sympatyczna artystka, pomimo chwilowej niedyspozycyi, osłabiającej głos z natury już nieco suchy i twardy, zaciemniającej czystość koloratury (bez której partya *Łucyi* nie posiada żadnego znaczenia), oraz pomimo złego wymawiania wyrazów (dziś wady chronicznej) składa ciągle niezaprzeczone dowody prawdziwego talentu, który w szczęśliwych okolicznościach i warunkach zabłysnąłby pewnie z pożytkiem dla teatru i z korzyścią dla śpiewaczki. P. Skalska — pomimo wad i braków — jest dotąd jeszcze najcenniejszą siłą trupy lirycznej lwowskiej. *Z fotelu.*

We wtorek 16go b. m. po raz pierwszy operetka Souppego w 3 aktach z prologiem p. t. *Gonitwą za szczęściem (Jagd nach Glück).*

We środę 17 b. m. na ogólne żądanie ostatni występ p. Wł. Floryańskiego, tenora opery praskiej, w operze Verdiego *Traviata.*

We czwartek 18 b. m. po raz drugi *Gonitwa za szczęściem.*

Ustawy hipoteczne, przetłómaczone i praktycznie objaśnione przez Józefa Wawel-Louis. Wydanie trzecie — Kraków 1889.

W drukarni *Czasu*, po upływie lat dziewięciu, wydany został po raz trzeci zbiór ustaw i rozporządzeń hipotecznych przez autora, którego prace, wkraczające w dziedzinę prawa hipotecznego i urządzenia ksiąg gruntowych, w licznych artykułach i korespondencyach, począwszy od r. 1865, zamieszczaliśmy w kolumnach naszego dziennika.

Powody nowego wydawnictwa tłómaczy autor w przedmowie zdarzeniem, iż wskutek niepowodzeń, jakich powszechna ustawa hipoteczna, a w szczególności ustawy prowincyonalne o zakładaniu ksiąg gruntowych w całej Przedlitawii doznały, zmieniony został mocą ustawy z dnia 23 maja 1883 L. 82 Dz. p. p. „system hipoteczny, czyli dotychczasowa zasada swobodnego postępowania w granicach własnej woli, i zamienioną na postępowanie z urzędu, oparte na przymusie i środkach wymuszająco karnych".

Poznanie więc tego nowego systemu, polegającego również na utrzymaniu ścisłej z godności ksiąg gruntowych z katastrem podatku gruntowego, a temsamem ze stanem rzeczywistym, wymagało zebrania razem i objaśnienia wszystkich dotąd wydanych i w mocy obowiązującej pozostałych ustaw i rozporządzeń ministeryalnych.

Autor, którego projekt założenia ksiąg ziemskich dla naszych włościan, ogłoszony w Nrach 284 i 285 *Czasu* z roku 1865, wyprzedził prawodawcze prace z r. 1871 i 1874, i który następnie założył nowe księgi hipoteczne dla miasta Krakowa i jego okręgu, jest zbyt znanym na polu praktycznego prawnictwa, ażeby jego nowa praca potrzebowała zalecenia.

Dział ekonomiczny.

Miejska kasa chorych dla robotników. W dniu wczorajszym od godziny 9ej rano do 1ej w południe odbyły się w sali Rady m. pod przewodnictwem delegowanego przez Magistrat komisarza p. adjunkta Banasia wybory do zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego kasy chorych. Na wczorajsze walne zebranie przybyło z pomiędzy 47 wybranych reprezentantów pracodawców 32, z pomiędzy zaś 94 wybranych delegatów robotników przez poszczególne grupy przemysłowe, przybyło 73. Tak reprezentanci, jak delegaci wybierali w oddzielnych kołach wyborczych. Po poufnem porozumieniu się co do kandydatów, w którym celu p. komisarz na godzinę zawiesił posiedzenie, wybrali reprezentanci pracodawców: do zarządu kasy: pp. Józefa Friedleina jednomyślnie, Adolfa Meisnera i Romana Chmurskiego; do wydziału nadzorczego pp. Edmunda Zieleniewskiego i Witalisa Szpakowskiego; do sądu polubownego: w wspólnem głosowaniu z delegatami robotników: pp. Karola Rzącę i Maksymiliana Salwińskiego.

Delegaci robotników wybrali: do zarządu pp. Wł. Majeranowskiego, St. Drozdowskiego, Piotra Śliwińskiego, Rajmunda Kaempfa, Juliusza Gadomskiego i Fr. Kądziołka; do wydziału nadzorczego pp.: Jana Łukasiewicza, Feliksa Kajdzińskiego, Józefa Mitasińskiego i Wacława Celińskiego; do sądu polubownego jako wyłącznie reprezentanci robotników wybrani pp.: Wilhelm Müller, Jan Świętosławski i Józef Pausch.

Następnie kasa ukonstytuowała się w następujący sposób: Zarząd wybrał prezesem p. Józefa Friedleina jednomyślnie, zastępcą p. Adolfa Meisnera; Wydział nadzorczy wybrał przezesem p. Witalisa Szpakowskiego. Sąd polubowny wybrał przewodniczącym p. Karola Rzącę. Zarząd kasy odbył natychmiast posiedzenie, na którem przyjął do wiadomości oświadczenie delegowanego komisarza, iż Prezydent wznaczył na tymczasowe pomieszczenie biur kasy sklep w Sukiennicach Nr. 27. Zarząd mianował kasyerem p. Fr. Łukasiewicza, rachmistrzem p. Leopolda Münicha, oraz upoważnił prezesa do przyjęcia koniecznych sił pisarskich. Godziny urzędowe od 8—1 przed południem i od 3—8 po południu. Lekarzami tymczasem mianowano Drów Cholewicza i Balickiego i uchwalono ogłosić konkurs na posady lekarzy. Kasa wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Budowa arsenałów wojskowych w Krakowie przy przedłużonej ulicy Rakowickiej będzie już pojutrze t. j. dnia 17 b. m. rozdaną w drodze publicznej licytacyi. Pomimo znacznej kaucyi, wynoszącej 40.000 złr., zgłosiło się dotąd kilkunastu zagranicznych przedsiębiorców. O ile wiemy i nasi budowniczowie staną do licytacyi i będą ubiegać się o utrzymanie budowy. Dowiedli oni ostatniemi czasy i to przy niejednej budowie, że co do ceny nie stawiają wyższych kosztorysów od zagranicznych przedsiębiorców, co zaś do dokładności i wykończenia roboty uzyskali podziękowania i uznania ze strony najwyższych władz tak wojskowych, jak państwowych. Można żywić nadzieję, że władze dążyć będą do tego, by zapewniwszy sobie dobrą budowę, oddać ją w ręce sił krajowych, które tak rzadko mają sposobność podejmowania robót państwowych.

Żniwa. Ostatnie wiadomości stwierdzają niepomyślne widoki rezultatu zbiorów w Rosyi — zwłaszcza południowej — w Austryi i na Węgrzech, oraz w znacznej części Niemiec. Odnosi się to zarówno do pszenicy, jak jęczmienia, owsa, rzepaku, itd. Z Rumunii donoszą o pomyślnym stanie zbiorów; w Niemczech ucierpiały w ostatnich tygodniach bardzo rzepaki. Zbiory kukurudzy zapowiadają się na Węgrzech względnie dosyć pomyślnie. Głośne odzywają się tez skargi, zwłaszcza z południowej Rosyi, na brak paszy, na drożyznę siana. Wobec tego, iż ani Węgry, ani Austrya nie będą w tym roku eksportować znaczniejszych ilości zboża, przewidują ubytek w dochodach różnych linij kolejowych, na których wywóz zboża i mąki dotychczas się odbywał.

Wywóz zboża z Austryi. W czasie od d. 1 stycznia do 30 kwietnia, wywóz zboża z Austryi wynosił cetnarów metrycznych:

	w roku 1889:	1888
pszenicy	1.192.163	620.054
jęczmienia	1,079.540	1,024.765
owsa	147.609	91.942
mąki	616.109	559.263

W porównaniu z cyframi zeszłorocznemi wzrósł więc znacznie wywóz pszenicy, owsa i mąki.

Wywóz zboża z Rosyi. Wywóz zboża z Rosyi w kwietniu r. b. zmniejszył się. Wynosił bowiem w tymże miesiącu r. b. ogółem 47,887.000 pudów, w r. 1888 — 52,594.000 pudów, w roku 1887 do 27,044.000 pudów. W szczególności zaś wywóz pojedynczych gatunków zboża w kwietniu wynosił pudów:

w roku	1889	1888	1887
żyta	11,161.000	7,762.000	7,402.000
pszenicy	21,789.000	22,312.000	8,616.000
jęczmienia	5,394.000	8,721.000	4,590.000
owsa	5,359.000	7,967.000	2,151.000

Handel Anglii. Wartość przywozu towarów do Anglii w czerwcu r. b. wynosiła 22,294,000 funtów szterl. W porównaniu z cyframi zeszłorocznemi, wartość przywozu w czerwcu r. b. była o 4%, zaś wywozu o 2½% mniejsza. Przyczyną tego były liczne w czerwcu święta.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

W Internacie dla uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1889/90 miejsc 30 bezpłatnych do obsadzenia. Ubiegający się o te miejsca mają wnieść do Komitetu (pod adresem prezesa Komitetu Stanisława Tomkowicza ul. Wolska l. 11) podania, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem szczepienia lub przebytej ospy, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa a w razie przerwy w naukach i świadectwem moralności.

Termin zgłoszenia d. 25 lipca b. r.

Uprasza się dzienniki o powtórzenie bezpłatne niniejszego ogłoszenia.

Ostatnie wiadomości.

Poseł rosyjski Persiani wyjeżdża z Belgradu na dwumiesięczny urlop do Rosyi i do Francyi.

Koelnische Ztg wracając raz jeszcze do podanej przez siebie wiadomości o liście cara, który z użyciem niezwykłych ostrożności przesłanym został ministrowi Wannowskiemu do Vichy, dodaje, że podług odebranych świeżo wiadomości z Vichy miał tam przez kilka dni przebywać *incognito* francuski minister wojny i naradzał się z Wannowskim.

Z Cetynii donoszą, że w tych dniach ogłoszonym zostanie w urzędowym dzienniku adres petersburgskiego komitetu słowiańskiego do księcia Mikołaja. Komitet podnosi w nim historyczno-polityczne znaczenie jubileuszu bitwy na Kossowem polu i daje wyraz życzeniu, aby i inne państwa zasłużyły sobie na podobne odznaczenie, jakie w toaście cara dostało się w udziale księciu czarnogórskiemu.

Telegramy biura koresp.

Kladno 15 lipca Patrole wojskowe aresztowały ostatniej nocy 36 osób z powodu zakazanych zbiegowisk. Aresztowani oddani zostali sądowi karnemu. W sobotę w nocy wybito w jednym z klasztorów żeńskich dwa okna, skutkiem czego strzeże klastoru ciągle kilku żandarmów.

Cieplice 15 lipca Zjechał tu minister wojny Bauer z małżonką dla kuracyi.

Paryż 15 lipca. Komisya trybunału państwowego postanowiła ogłosić swe akta śledcze.

W Moirans pod Grenoble zderzył się pociąg towarowy z osobowym. Wiele osób zabitych lub poranionych.

Na „Place de la Concorde" odbyła się demonstracya bulanżystowska, w której wzięło udział około 1000 ludzi. Wydawano okrzyki: Niech żyje Boulanger! Mimo zakazu policyjnego, chciał Deroulède wystąpić z mową. Komisarz policyi chciał go aresztować, tłumy wydarły go z rąk jego, poczem Deroulède wsiadł do powozu i odjechał. Zagrożonego komisarza policyi uwolnili nadbiegający policyanci z rąk tłumu.

Liga patryotyczna urządziła na cześć Deroulèda bankiet, na którym Deroulède i Laguerre wznosili różne toasty. Nie było zresztą na nim zajść żadnych.

Przegląd wojsk w Longchamp wypadł świetnie. Wracającego z przeglądu Carnota witał lud okrzykami: Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje Carnot!

Wieczorem zabłyszczały okna lokalu ligi patryotów transparentem, przedstawiającym Boulangera w czarnym stroju z wielką wstęgą legii honorowej, na koniu. Zebrane tłumy drwiły sobie z tego. Nad okrzyki drwiące i świstania nie słyszano niczego więcej.

Uroczystość narodową wzięcia Bastylii obchodzono we wszystkich częściach miasta wspaniale i z serdecznym w niej udziałem. Depesze nadchodzące z departamentów i ze stolic zagranicznych zaznaczały entuzyastyczny współudział ludności i zagranicznych kolonij francuskich.

Marsylia 15 lipca. Odbył się tu pojedynek między sekretarzem oportunistycznego dziennika Pierottim a sekretarzem komitetu boulanżystowskiego Belzem, Pierotti został zabitym.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 lipca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryacka papier. opod. .	83 85	Oblig. indemn. gal.	104 75
„ srebrna „	84 70	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
„ 4% złota . . .	109 85	6% Listy zast. gal. Zakł. kred. z. 36-let.	96 —
„ 5% pap. nieop.	99 65	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W.	906 —	Akcye Länderbank	229 30
„ kredytowe .	302 75	„ kol. Kar. Lud.	191 25
Londyn	119 15	„ „ lw.-czern.	236 —
Napoleony	9 46	„ „ połudn. .	121 25
Dukaty	5 64	Ruble	120 50
Marki	58 30	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	95 17		
4% „ „ złota	99 85		
Losy prem. węg. . .	142 —		

Usposobienie giełdy:

Berlin 15 lipca.

Banknoty austr. . .	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń . .	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ross. . .	— —	„ austr. kred. .	— —
5% Listy zast. pols.	— —		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1889 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Pospieszny 2 klasy	*8·48 wiecz.
9·37 wiecz.	Kuryerski 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy „	*9·42 wiecz.
†*9·20 przed południem	„ „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·— popoł.	„ „	†9·46 rano
†6·30 wiecz.	„ „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 2 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany „	6·— wiecz.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·15 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9.— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ „ „	4·03 pop.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100. .	120 25	121 25
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna.	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 29	1 39
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa .	83 50	85 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	103 75	104 75
6% galicyjska pożyczka krajowa . .	104 25	— —
4½% „ „ „ . .	96 25	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. .	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego . . .	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 50
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	—
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	94 —
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „	100 40	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ „ „ nieprem.	100 25	100 70
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	96 —	— —
6% „ „ „ „ 18 let.	92 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	96 50	— —
6% „ „ włośc. w Lw. 10 lat.	57 —	— —
5% „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 —	194 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236 50	238 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	25 75
„ Stanisławowa	36 75	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża .	17 75	18 75
„ węgier. „ „ .	12 —	13 —
„ włosk. „ „ .	15 75	17 —
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	9 —

Wiedeń 13 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 85	84 05
4⅕% „ srebrna	84 70	84 90
4% Renta złota	109 90	110 10
5% „ papier. nieopodatkow.	99 85	100 05
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k. .	133 —	134 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 25	141 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	146 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	173 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	112 75
Obligi indemnisacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 70	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	125 50	126 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	302 50	303 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	316 —	317 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	229 10	229 60
Austr.węg. Bank. . . . 600 „	907 —	909 —
Unionbank . . . . . 200 „	226 25	226 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	159 50
Wied. Bankverein . . 100 „	105 70	106 20
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 —	202 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2530	2540
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	191 25	192 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 50	155 —
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	236 —	236 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	223 30	223 70
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	121 25	121 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	246 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	190 25	190 75
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	187 50	188 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 50	119 50
4½% „ „ papier 50 lat.	100 50	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg. .	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	95 75	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „	101 —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ 52 „	99 —	99 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	103 40
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 —	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 80	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem. . .	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 70	102 30
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	101 —	101 15
„ Jarosław 300 „ „	100 70	101 10
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5	101 20	101 60
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 30	82 80
„ nieopod. „ „	89 70	90 30
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	197 25	199 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	146 —	147 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	120 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 75	101 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 60	101 40
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 20	101 —
„ „ złotem 200 „ „	118 50	119 25
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 25	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 75	144 25
„ Węgierskie . „ 100	141 75	142 25
„ Tureckie . . fr. 400	31 —	31 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 40	8 70
Kredytowe . . . . . . „ 100	183 50	184 50
Insbruku . . . . „ 20	26 25	27 25
Krakowskie . . . . . . „ 20	24 80	25 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	60 50	62 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 40	18 70
„ „ węgierskie „ 5	12 25	13 —
Rudolfa. . . . . „ 10	19 25	20 25
Salsburskie . . . . . . „ 20	26 50	27 50
St. Genois. . . . . . . „ 42	63 50	64 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	— —	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 46	9 47
Imperyały rosyjskie	9 71	9 73
Funty Szterlingi angielskie . .	11 90	11 95
Marki niemieckie za 100 marek	58 35	58 40
Rubel papierowy za 100 rubli .	120 50	120 75

Lwów 13 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 65	101 65
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 75	99 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 15	105 15
4½% Obligi pożyczki krajowej .	96 50	97 50

Warszawa 13 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser. . . .	— —	98 50
„ „ „ V „ . . .	— —	97 20
4% Listy likwidacyjne	— —	88 40
5% „ warszawskie I ser. .	— —	98 50
„ „ „ III „ .	— —	95 70
„ „ „ IV „ .	— —	95 40

PODZIĘKOWANIE.

Od czasu kiedy przewielebny ksiądz przeor **Pius Mrozicki** został zawiadowcą parafii rz. katol. w Potoku Złotym, przedstawia się ona o wiele lepiej aniżeli dawniej, tak pod względem utrzymania porządku w kościele, jakoteż udzielania nauki religijnej. Piwnice pod kościołem, które dawniej przed przybyciem X. przeora Mrozickiego służyły za magazyn na ziemniaki, są utrzymywane w należytym porządku, a kościół, w którym przedtem było mnóstwo kurzu, jest obecnie w tak wzorowej czystości utrzymywąny, że już nic więcej do życzenia nie pozostaje. Za fundatorów i dobrodziejów naszego kościoła w Potoku Złotym, ś. p. Stefana Potockiego i Józefa Szyryna odprawia się nabożeństwo żałobne i kondukt przy ubranym katafalku, X. Przeor zaprasza na to nabożeństwo wiernych chrześcian, modlących się za ich dusze, czego dawniej nie bywało i czego nie słyszano. Niestrudzonym jest również X. przeor Mrozicki duszpasterzem i nauczycielem sobie powierzonych chrześcian tak w kościele jak w szkole, do której z największą przyjemnością spieszy, aby w młodocianych serduszkach dziatwy naszej zaszczepić zasady wiary świętej katolickiej. Co się zaś tyczy wzorowego zarządzania majątkiem konwentu, byłoby zbytecznem nadmieniać; chociaż niedługo X. przeor Mrozicki naszą parafią zawiaduje, jednak dał dowody takiego zajęcia się nią i starania koło jej dobra, iż wyrażając mu publicznie najserdeczniejsze podziękowanie, życzymy mu, aby go Opatrzność jak najdłuższe lata między nami zatrzymać raczyła. (1790)

Bractwo kościelne imieniem parafii obrz. łac. w Potoku Złotym.

Zarządca dóbr z najlepszemi poleceniami, młody i energiczny, z kilkunastoletnią praktyką, szuka posady. Adres: **J. A.** poste restante **Kraków.** (1791-1-3)

B. Torbe,

architekt i koncesyonowany budowniczy,
ulica Dietla Nr. 68,
podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres architektury i budownictwa wchodzących. (1786-1-2)

ZAKOPANE,

stacya klimatyczna u podnóża Tatr, 820 m. nad poziomem morza. Uzdrowisko w chorobach piersiowych, nerwowych, narządu trawienia, dla osób wątłych od urodzenia, złożowatych, dotkniętych krzywicą, niedokrewnych. (1789-1-5)
Urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. — Apteka. — Zętyczarnia. — Kefir.
Otwarcie sezonu 15 czerwca.
Lekarz ordynujący *Dr. Chwistek.*

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że rozdane będą **wyłączne zastępstwa sprzedaży wina butelkowego** zostającej pod nadzorem Wys. **Ministerstwa rolnictwa król. węgier. krajowej centralnej piwnicy w Budapeszcie** dla Pragi, Berna, Ołomuńca, Gracu, Krakowa, Lwowa i Czerniowiec, i wogóle dla wszystkich większych miast na prowincyi i miejsc kąpielowych w obszarze austryack. części państwa.
Objęcie zastępstwa może nastąpić tylko na stały rachunek. (1774-1-3)
Termin zgłoszenia do **końca lipca** b. r.
Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Budapeszcie; oferty przyjmuje: die ausschliessliche Vertretung des kön. ung. Landes-Central-Musterkellers für den Stdt. ungar. Monarchie in **Budapest, Waaggasse Nr. 4.**

Międzynarodowa panorama

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 4, w domu p. Federowicza.
W tym tygodniu: (1785-2-6)
Algier, drugi cykl.
Bliższe szczegóły w plakatach.

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w Paryżu, Boul. Montmartre 8.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, bolenie żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu. [819-7-22]
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feincha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traun.

Kakao



ODTŁUSZCZONE, PROSZKOWANE, **wyborne w smaku,** *polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,* WYROBU PAROWEJ FABRYKI CZEKOLADY **Henr. Tretera we Lwowie,** jest do nabycia **w Krakowie** w aptece **Wgo Wiszniewskiego** przy ul. Floryańskiej i w handlu **Wgo Hawełki.** (1640-6-[illegible])

EXSICCATOR.

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj. (877-1-)
Broszurkę illustr., zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysyła się darmo i opłatnie.
Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie, ul. Sebastyana 5.

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI w KRAKOWIE,

HANDEL PAPIERU, SKŁAD OBIĆ I INTROLIGATORNIA,
polecają
rozmaite gatunki papierów, przyborów szkolnych i kancelaryjnych,
Papier listowy ozdobny i gładki i oryginalny francuski i angielski w kasetkach i w paczkach,
PAPIER ROLOWY RYSUNKOWY BIAŁY I TONOWY NA METRY,
pióra, ołówki, kredki, bloki i pamiętniki.
Wielki wybór Albumów na fotografie.
KSIĘGI HANDLOWE, NOTESY, BILETY WIZYTOWE LITOGRAFOWANE I DRUKOWANE własnego nakładu. [1492-5-]
Regestra i druki gospodarcze rolnicze.

Płynny gaz kwas węglowy

[1611-3-20]
dla wyszynku piwa i wyrobu wody sodowej.
Aparaty do tego po części także na większe spłaty częściowe. — Bliższej wiadomości udziela **Ed. Hasenörl w Wiedniu,** I., Giselastrasse Nr. 4.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza lupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.
Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.
W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego, Redyka i w składach perfum. (1359-8-26)



Kto jakąkolwiek drabinę zamierza kupić,

niechaj poprzednio darmo sprowadzi illustrowany prospekt o doskonale sporządzonych rozsuwalnych i mocnych drabinach, przez
I. österr. Patent-Leiter- und Gerüst-Fabrik
Wien, Heiligenstadt, Nussdorferstr. 101,
dostawców dla c. k. zamków, teatrów, kolei, handlów, fabryk, kościołów, straży ogniowych i t. d. (1371-7-12)
Zawsze na składzie: rozsuwalne i stałe **podwójne drabiny do zakładania i transmisyj wszelkiej wielkości, tudzież jesionowe** i **sosnowe mocne drabiny.**
Jedyna specyalna fabryka w monarchii 1888 r. pięć — razy odznaczona.

PROSZĘ

uważać na mój adres. Mój skład sprzedaży znajduje się Jedynie i wyłącznie w Wiedniu, I., Singerstr. Nr. II, Mezzanin.



Wielki wybór **przedmiotów illuminacyjnych i dekoracyjnych, herbów krajow., odznak gimnastycz., śpiewackich, strażackich, weteranów i napisów** od 15 c., **przeźroczy** od 25 c. wzwyż. **Obrazy dekoracyjne i przeźrocza Wysokiej Pary Cesarsk. Żartobliwe instrumenta muzyczne** kartonowe, każdy nieumiejący może na nich grać, szt. od 12 c. wzwyż. **Baloniki powietrzne** 1 metr wys. od 40 c. Zupełnie nowe **latarki illuminacyjne** od 15 c. wzwyż. **Ognie sztuczne** bez żadnego niebezpieczeństwa, małe zbiory, od 60 cnt., wielkie od 6 złr. wzwyż. **Chorągwie, pochodnie, cukierki strzelające z czapkami** do wdziewania od 4 c. wzwyż. **Peruki wełniane, brody** i t. p. Gustownie zadziwiające wykonanie **dekoracyj** i **illuminacyj** w ogrodach i salach i t. p. — **Cenniki darmo.** (1614-2-5)

BISENIUS

w Wiedniu, tylko I. Singerstrase Nr. II.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety Saxlehnera zdroju Hunyadi János według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesiona.— Łagodny, dosyć przyjemny smak.— Stale jednakowy i trwały skutek.— Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze [1355-9-25]
„Saxlehnera wody gorzkiej".

OD 20 LAT UZNANE.

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na
WSZELKIE WYRZUTY SKÓRNE
szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. W **uporczywych cierpieniach skórnych** używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie



Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.
Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą.
Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wpryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladowania bez skutku.
Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.
Składy w Krakowie mają pp. aptekarze W. Redyk, W. Borkowski, E. Stockmar, Konstanty Wiszniewski, F. Sobierajski, R. Wilczyński; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** L. Chodacki; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** J. Macudziński; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** J. Herdliczka, L. Graff; w **Wadowicach** S. Kurowski; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. [1570-16-30]

Wyroby tkackie Andrychowskie

w jakości i guście nieustępujące zagranicznym, a w cenie znacznie niższe, mianowicie: Etaminy, Zefiry kordonkowe, Zefiry zwykłe, Płócienka na suknie damskie i fartuszki, Dryle szare i kolorowe na ubrania męskie i Story do okien, Dymki, Płótno bawełniane, poleca w wielkim wyborze
BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH
pod zarządem gminy miasta Krakowa,
Sukiennice Nr. 17/18.
Próbki przesyła na żądanie opłacone. (1572-24-)

500 **Papier klosetowy 15 c.** **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* (1264-83-)

Rzepy pastewnej ściernianki, nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr. w. a.** — poleca **J. BULSIEWICZ,** skład nasion **w Bochni.** (1650-6-16)

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego odbędą się w miesiącu lipcu 1889 następujące publiczne rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia			w urzędowej kancelaryi	dla stacyi	UWAGA.
22.	lipca 1889 r. o 10 godzinie przed południem	c. k. powiatowego magazynu w	Tarnowie	Tarnowa, Nowego Sącza	Wszelkie bliższe warunki są podane: 1) w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 9 lipca 1889 r., 2) w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 7 lipca 1889 roku — a nadto można jeszcze przejrzeć te warunki we wszystkich c. k. powiatowych magazynach pierwszego korpusu.
23.			Rzeszowie	Rzeszowa, Głogowa, Kolbuszowej, Trzęsówki, Sędziszowa, Ropczyc, Dębicy	
25.			Jarosławiu	Jarosławia, Przeworska, Łańcuta, Żołyni, Żukowa	
26.			Przemyślu	Sambora, Sanoka, Radymna, Krakowca, Drohobycza	
30.			Krakowie	Bochni, Niepołomic, Wieliczki, Chrzanowa, Wadowic, Kęt	

C. k. Intendantura I. korpusu. (1678-2 2)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas"]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1617-20-104] **L. SPEISER.**

KORZYSTNE POŻYCZKI PIENIĘŻNE

mogą otrzymać samodzielne osoby, które mają porządne mieszkanie i regularny zarobek lub dochód, mianowicie: **przemysłowcy, kupcy, urzędnicy, oficerowie, prywatni, właściciele gruntu** i t. p. wstosunku
od 100 do 2000 zł. jako osobisty kredyt
na łatwe miesięczne lub trzymiesięczne spłaty z odsetkami 6%. Na intabulacyę hipoteczną na 4½% 5% na amortyzacyę lub bez niej. Bliższej wiadomości udziela [1662-2-3]
G. A. Steiner w Budapeszcie, Gróf Károlyi-utcza 12.
Do listownych zapytań należy dołączyć 3 marki listowe.

Przed naśladownictwem ochroniona wzorem i znakiem.

SÓL ŻOŁĄDKOWA

Juliusza Schaumanna,
aptekarza okręgowego w Stockerau,
w nieregularnem trawieniu i w chorobach żołądka od wielu lat uznany dyetetyczny środek.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach państwa austryacko-węgierskiego.
Cena 1 pudełka 75 cnt.
Rozsyłka pocztą najmniej 2 pudełek za zaliczką.
Główny skład: Landschaftliche Apotheke **Julius Schaumann in Stockerau.** (1194 10 24)

Prawdziwą niefałszowaną

oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył. uprz.
patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko
Ignacy Kessler.
Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7.
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (1620-81-)
Upraszа się dokładnie uważać na adres.

JUŻ OPUSCIŁ PRASĘ

List Otwarty

do wieszcza
Kornela Ujejskiego.
Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Spół.** w Krakowie. (1780-2-3)
Cena broszury 10 ct.
(Cały dochód na kolonie wakacyjne).

MAJĄTEK

270 morgów, blisko Krakowa, do sprzedania lub zamiany na kamienicę.
Folwark przeszło 60 m., dobrze zagospodarowany, do sprzedania lub zamiany na większą wieś z stosowną dopłatą — oprócz tych majątki większe i folwarki.— **Kamienice,** wille, place pod budowę do sprzedania.
Rządcy, ekonomi, leśniczowie egzam. i t. p. do umieszczenia. Posyła paszporta do wizy i t. p. czynności załatwia **Biuro komisowo-inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 30. (1661-4-4)

BIELIZNĘ MĘZKĄ

szirtyngową i płócienną, skarpetki bawełniane, fil d'Ecosé i jedwabne
KRAWATY; (1556-4-10)
Rękawiczki niciane, jedwabne, glacé duńskie i jelonkowe;
Gorsety damskie nowego fasonu;
Oryginalną wodę kolońską, perfumerye i wszelkie przybory toaletowe,
poleca po cenach umiarkowanych
Magazyn Br. Bilewskich
(dawniej J. Czynciel syn) w Krakowie.

Skład materyj

z ornamentyką kościelną,
pracownia i przybory do zestawienia
szat kościelnych, (1651-6-6)
zastępstwo pierwszorzędnej fabryki
naczyń kościelnych.
Na żądanie przesyłamy opłacone wzory materyj, jak niemniej rysunki naczyń, nie tylko w chęci zamówienia, lecz i w celu przekonania się o przystępnych cenach.
Porębski & Zimler
w Krakowie, Rynek L. 8.

STYRYJSKIEJ
świeżej krowianki
również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya
także **Józefa Freysingera w Nisku**
dostać można
w aptece „pod Gwiazdą"
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(1109-21-)

Nieprzemakalne



OSŁONY na WOZY
wszelkiego znanego rodzaju,
ASFALTOWA PILŚN DACHOWA
I KAMIENNA PAPA DACHOWA
w zwojach (1742-21-)
Paget & Co.,
pierwsza c. k. wyłącz. uprzywilejow. fabryka nieprzemakalnych materyj itd. itd.
w Wiedniu, I., Riemergasse 13.
Ceny i próbki odwrotną pocztą.

!!!Proszę czytać!!!

Ważne dla PP. Rolników.
Młocarnie, kieraty, grabiarki amerykańskie, siewniki ręczne szerokorzutne i rzędowe, amerykańskie pługi Sacka, młynki do czyszczenia zboża (Bakera) itp. sprzedaje **na spłatę**
Ajencya maszyn rolniczych
p. f. **FRANCISZEK ALBIN**
w Podgórzu L. 159, (1639-6-)
ulica Rękawka, obok kościoła.

Prawdziwym skarbem

dla każdego chorującego z dawnych lat, jest słynne dzieło
Dr. Retau's Selbstbewahrung
80 wydanie. Z 27 rycinami. Cena 2 złr.
Tysiące osób zawdzięcza mu swoje wyzdrowienie. Do nabycia w **Verlags-Magazin** w **Lipsku Neumarkt Nr. 34,** tudzież w każdej księgarni.
W KRAKOWIE na składzie w księgarni J. M. Himmelblaua. (1216-11-15)



(1435-46-)